Nr. 167 We Lwowie — Sobota dnia 23. Lipca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Konflikt Francyi z Watykanem.

Rzym 18 lipca.

Jak długo minister Combes będzie pozostawał u steru rządu francuskiego, nie będzie mogło być mowy o przywróceniu normalnych stosunków między republiką a Stolicą św. Combes objął władzę pod znamieniem „kulturkampfu“ i toczył zacięty, brutalny bój z Kościołem zarówno wtedy, gdy na tronie papiezkim zasiadał Leon XIII., o którym mówiono, że Francuzów ma najbliżej swego serca, jak i za jego następcy, który wprawdzie otacza Francuzów gorącą miłością ojcowską, lecz mniej ich wyróżnia od innych narodów, aniżeli to się działo za rządów poprzednich. W rozpędzie wojowniczym przeciw Kościołowi, Combes zaszedł dziś dalej, niż to może było jego zamiarem. Stan rzeczy jest obecnie taki, że odwołanie nuncyusza z Paryża i zerwanie konkordatu jest już tylko kwestyą niedługiego czasu. Tylko w tym jednym wypadku do zerwania konkordatu by nie przyszło, gdyby przed jesienną sesyą parlamentu francuskiego miejsce gabinetu Combesa zajęło inne ministerstwo, któreby z gruntu zmieniło politykę kościelną Francyi co jeszcze nie jest wykluczonem.

Stolica św. nie mogła patrzeć obojętnem okiem na wielkie krzywdy i jaskrawe bezprawia, jakich się Combes dopuścił na równych w teoryi wobec prawa zakonnikach i zakonnicach francuskich. Ku oburzeniu całego świata cywilizowanego, rząd republikański podeptał we własnym kraju zasadnicze „prawa człowieka“; osławione hasła wielkiej rewolucyi „wolności, równości i braterstwa“. Rozdzierało się z bolu ojcowskie serce namiestnika Chrystusowego wobec gwałtów, jakich się Combes dopuszczał na bezbronnych kongregacyach. Papież musiał cierpliwie znosić ciosy, zadawane jego owczarni; nie miał bowiem sił, by módz je odeprzeć skutecznie. Cała jego i wszystkich katolików nadzieja i ufność polegała w nieprzebranem miłosierdziu Bożem.

Usunięcie krucyfiksów ze szkół, urzędów i sądów, urągająca najpierwszym zasadom przyzwoitości podróż Loubeta do Rzymu i sprawa stolic biskupich we Francyi — dopełniły miary złego. Rząd francuski doprowadził do konfliktów bardzo poważnych, których końca dziś nikt przewidzieć nie jest w stanie, a które mogą wstrząść podstawami trzeciej republiki. Stolica św. świadoma swych praw i obowiązków, spokojnie patrzy w przyszłość; wie bowiem, że prawda i sprawiedliwość muszą w końcu odnieść tryumf wielki i niepodzielny. Tak było przed wiekami, tak też musi się i obecnie zakończyć wojna bezbożnego rządu francuskiego ze stolicą apostolską.

Aby konfliktu nie zaostrzać, pozostawił Pius X czasowi bieg wypadków i nie odbył tego lata konsystorza mimo, że we Francyi wakuje aż sześć osieroconych stolic biskupich. Ubyło zatem Combesowi sposobności do zaatakowania Kuryi rzymskiej. Pragnąc walki za wszelką cenę, wmieszał się rząd francuski bezprawnie w sprawy, w których ingerencya władz świeckich nie może być dopuszczalną.

Jeszcze za rządów Leona XIII przyszło w różnych czasach do mianowania ośmiu arcybiskupów, których kandydatury rząd francuski bardzo usilnie forsował, a na które Stolica św., aczkolwiek niechętnie, lecz dla świętego pokoju się zgodziła. Są to: arcybiskup z Rouen ks. Fuget, arcybiskup z Avignonu ks Sueur, arcybiskup z Algieru ks. Oury, arcybiskup z Albi ks. Mignot, biskup z Tarentaise ks. Lacroix, biskup z Mendes ks. Balain, wreszcie biskup z Dijon ks. Nordez i biskup z Laval ks. Geay.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że skoro wymienieni prałaci mianowanie swe w znacznej mierze zawdzięczają rządowi francuskiego, nie mogą się oni wobec tego rządu tak bezstronnie zachowywać, jak to czynią biskupi, którzy przy swej nominacyi nadzwyczajnego jakiegoś poparcia gabinetu nie mieli. Ci wszyscy dostojnicy uważani są za element najbardziej liberalny wśród episkopatu francuskiego. O arcybiskupie z Rouen mówiono, że jest całą duszą oddany republice; nieprzyjaciele jego posądzali go, co prawda niesłusznie, o przynależenie do masoneryi. Że arcybiskup Avignonu jest bardzo mile widzianym w sferach rządowych, świadczy order Legii honorowej, który mu Combes wyrobił. Coś podobnego da się powiedzieć i o sześciu innych biskupach. Gdy arcybiskup Paryża, mons. Richard wniósł zeszłego roku w imieniu episkopatu francuskiego protest przeciw wyjątkowym prawom o kongregacyach, ośmiu wymienionych biskupów protestu tego nie podpisało. Ten fakt jest bardzo wymowny i uwalnia mnie od przytaczania innych na dowód, że dla Stolicy św. byłoby bardzo pożądanem, aby ośm powyższych stolic zajęli prałaci od władzy świeckiej zupełnie niezależni.

Sprawiedliwość każe przyznać, że czterej arcybiskupi, oraz biskupi z Tarentaise i z Mendes, niezależnie od swych sympatyj spełniają gorliwie swe obowiązki arcypasterskie i że z tego powodu Watykan niemiał powodu użalania się na nich. Wszyscy oni byli swego czasu w Rzymie i byli bardzo łaskawie przyjęci przez Piusa X.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z biskupami z Dijonu i z Lavalu. Ciężą na nich bardzo poważne zarzuty, z polityką nie mające nic wspólnego. Powiedzmy całą prawdę otwarcie. Obowiązki biskupie pełnią oni niedbale; dyecezyanie są zgorszeni ich życiem prywatnem. Biskup ks. Nordez ma należeć do masoneryi, a ks. Geay prowadzi życie rozwiązłe i jeszcze za Leona XIII. został mu zabroniony wstęp do klasztorów.

Do tych dwóch biskupów polecił Pius X. kardynałom: Merry del Val, Vannutellemu oraz nuncyuszowi Lorenzelli wysłać pisma upominające i radę, by złożyli swe godności i polecenie *veniant* tj. by przybyli do Rzymu.

Kardynał Vanutelli zawiadomił listownie 4 maja biskupa ks. Gesya, że jest wskazanem aby złożył swą godność, z powodu zamieszania, jakie panuje w jego dyecezyi. D. 25. maja kardynał sekretarz stanu pisał do nuncyusza paryskiego list podobnej treści. W liście następnym kard. Merry de Val wezwał biskupa z Lavalu *ad audiendum verbum* na 22 bm. do Rzymu, wraz z radą, by się zrzekł swej dyecezyi.

Biskupa ks. Nordeza wezwał nuncyusz Lorenzelli, by zaprzestał ordynacyi, z powodu znanych zajść w seminaryum duchownem w Dijon. Jak wiadomo, klerycy nie chcieli przyjąć święceń z rąk biskupa ks. Nordeza. W następnym liście sekretarz stanu wezwał biskupa, aby przybył do Rzymu najdalej do 27 bm.

Nie jest prawdą, jakoby papież już miał złożyć z urzędu biskupów ks. Nordeza i ks. Geaya. Nieszczęsny bowiem §. 20 artykułów organicznych konkordatu głosi, że usunięcie biskupa nie może nastąpić bez zezwolenia rządu.

Pp. Combes i Delcassé wzięli sobie sprawę biskupów z Dijonu i z Lavalu bardzo gorąco do serca i mimo ich życia nagannego obstają przytem, aby ich Watykan z urzędu nie składał, oraz domagają się, aby Stolica św. pod groźbą zerwania wszelkich stosunków swe pisma cofnęła.

Nie ulega wątpliwości, że papież w tym względzie pozostanie niewzruszonym i nie ulęknie się ultimatum p. Combesa. Najbliższem następstwem tego będzie odwołanie nuncyusza Lorenzellego. Ojciec św. z zupełnym spokojem oczekuje dalszego biegu wypadków. Dnie gabinetu Combesa są policzone. *A. Roszczyc.*

Rzym 19 lipca.

Osservatore Romano ogłosił dziś ultimatum rządu francuskiego, nie dodając od siebie żadnych komentarzy. Między Watykanem a nuncyaturą w Paryżu toczy się bardzo żywa wymiana depesz. Nuncyusz Lorenzelli, powołany do Rzymu, miał dziś długą konferencyę z Ojcem św. Treść jej zachowana jest w najściślejszej tajemnicy.

Mimo, iż sytuacya coraz bardziej się zaostrza, widać, że zarówno Paryż, jak i Watykan chciałby uniknąć ostateczności. Zdaje się jednak, że sam bieg wypadków przyspieszy koniec ciężkiego przesilenia. W kołach watykańskich dowiedziałem się, że Pius X, ma wkrótce wydać list apostolski do wszystkich arcybiskupów i biskupów na całym świecie. W liście będą zaznaczone prawa papieża względem biskupów oraz uwydatnione kary, jakie nakłada kodeks kościelny na tych arcypasterzy, którzy nie pełnią swych obowiązków zgodnie z przepisami Stolicy św.

Dla wyjaśnienia sytuacyi przytaczam treść kilku ustępów dotyczących konkordatu. Najważniejszy jego artykuł opiewa:

„Religia katolicka-apostolska-rzymska będzie swobodnie uprawiana we Francyi. Kult jej publiczny zastosuje się do regulaminów władz bezpieczeństwa, jakie rząd uzna za potrzebne dla utrzymania pokoju publicznego.“

Treść dwóch pierwszych „artykułów organicznych jest następująca:

„Żadna bulla, brewe, przepis, dekret, rozporządzenie, albo inna przesyłka wysłana z dworu rzymskiego, ani nawet prywatna, nie może być przyjęta, drukowana, ogłoszona, lub w jakikolwiek inny sposób egzekwowana, jak tylko za upoważnieniem rządu francuskiego“.

„Nikt, czyby to był nuncyusz, legat, wikary lub komisaryusz apostolski, albo używający innego tytułu, nie może bez tegoż upoważnienia na ziemi francuskiej lub gdzieindziej sprawować jakiejkolwiek funkcyi, mającej związek ze sprawami Kościoła we Francyi“.

Tu należy, wyjaśnić, że sam konkordat przyszedł do skutku za obopólną zgodą Piusa VII. i Bonapartego, jako pierwszego konzula. Natomiast „artykuły organiczne“ ułożone zostały z polecenia cesarza Napoleona jako regulamin konkordatu. Tych artykułów żaden papież nie aprobował. Papieże je tylko tolerowali i nigdy prawie nie zachodziła taka sytuacya, aby je rząd francuski chciał w praktyce stosować. Dopiero zacięty wróg Kościoła, minister Combes usiłuje wyzyskać ów akt nieaprobowany dla swych celów w niegodnej walce ze Stolicą św.

Pius X. jest i pozostanie niewzruszonym. Żadna władza świecka nie może mu odebrać jurysdykcyi nad biskupami. Rząd nie może zabronić papieżowi korespondowania z biskupami i udzielania tymże rad, przestróg lub upomnień. Każdy biskup przed wyświęceniem składa papieżowi przysięgę na wierność i bezwzględne posłuszeństwo. Pius X. trzyma się z dala polityki, uważa on sobie za główne zadanie — zbawienną reformę kleru, dyecezyj i parafj *in capitibus et membris.*

K. Roszczyc.

Rozdział kontyngentu spirytusowego.

Dziennik ustaw państwa ogłosił wydane na podstawie §. 14 cesarskie rozporządzenie z daty 16 lipca br. normujące rozdział kontygentu spirytusowego. Zmienia ono rozp. ces. z dnia 10 lipca roku 1900 l. 127 dz. u. p. w dwóch punktach. Pierwszy odnosi się do gorzelni, która w peryodzie 1903/4 nie funguje jako rolnicza, i zawiera przepis, obowiązujący od dnia ogłoszenia nowego rozporządzenia.

Pierwsza zmiana jest następująca: Gorzelnie, które w okresie 1903/4 są lub były czynne, jako gorzelnie nie rolnicze, otrzymają na okresy 1904|5 do 1907|8, jako stanowczy indywidualny kontyngent te same ilości, jeżeli obecne stanowcze kontygenty indywidualne tych gorzelni zmniejszą się o 16.456 prc. Pozostałą resztę całego kontyngentu rodzieli się między inne uprawnione gorzelnie wedle miary, określonej w rozp. z r. 1900 dla tych gorzelni, jednakowoż z tem ograniczeniem, że suma indywidualnych udziałów nowo powstałych uprawnionych rolniczych gorzelni nie może przekraczać 60.469 Hl. alkoholu.

Wedle drugiego postanowienia, gorzelnie rolnicze, których budowa rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu tego rozporządzenia cesarskiego, wezmą udział w rozporządzalnym kontyngencie tylko wówczas, jeżeli znajdą się w okolicach ubogich, skazanych przedewszystkiem na uprawę ziemniaków, a nie uprawiających buraków. Okoliczność tę stwierdza rolnicza korporacya odnośnego kraju, oznaczona przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa. Oprócz tego, z rozporządzalnego kontygentu może być przekazaną gorzelniom rolniczym, nie mającym definitywnego kontyngentu, razem najwyżej trzecia część tego rozporządzalnego kontyngentu. Pojedyńczym zaś gorzelniom, których budowa rozpocznie się po wejściu w życie tego rozporządzenia, najwyżej 100 Hl. na każdy peryod. Gorzelnie rolnicze, których definitywny kontygent nie wynosi więcej, niż 400 Hl., będą przy przekazywaniu rozporządzalnego kontyngentu tylko wówczas przedewszystkiem uwzględnione, jeżeli ich definitywny kontyngent razem z przyznanym im dodatkowo kontyngentem nie dochodzi do podwójnego w hektarach wyrażonego wymiaru policzalnych przestrzeni.

Znaczenie tego rozporządzenia wyjaśnia *Czas* następująco: Cesarskie rozporządzenie z 19 lipca 1900 polegało na wynikach ankiety, przeprowadzonej w jesieni 1899 w ministerstwie skarbu. Rozporządzenie to uregulowało indywidualny rozdział kontyngentu na czas od 1 września 1900 do 31 sierpnia 1908 w ten sposób, że w tym czasie przedsięwzięte być miały dwa rozdziały kontyngentu — każdy na lat cztery — a indywidualne udziały gorzelń według ściśle oznaczonych zasad miały być oznaczone. Dla nowo powstających gorzelń rolniczych oznaczono 600 hektolitrów, jako *maximum* kontyngentu, przyczem ustanowiono jeszcze to ograniczenie, że przy pierwszym rozdziale suma kontyngentu dla nowych gorzelń nie mogła przekraczać 63.000 hektolitrów.

Szczególnie dobre ceny spirytusu i inne jeszcze okoliczności sprawiły, że mimo powyższego limitowania nowego kontyngentu powstała w tym czasie niezwykle wielka liczba nowych gorzelń. Kiedy bowiem w ciągu sześcioletniego okresu przed rokiem 1900 nowych gorzelń powstało 139, to w ubiegłym okresie rozdziału powstało 162. Dla istniejących gorzelń przedstawiała się więc sytuacya nader niekorzystnie, bo dotychczasowe kontyngenty, przy rozdziale w myśl cesarskiego rozporządzenia z roku 1900 przedsięwziętym, musiałyby doznać znacznego uszczuplenia a uszczuplenie to od czterech do czterech lat rosnące, wywołałoby rozdrobnienie, dla produkcyi wielce szkodliwe. Dlatego też zażądano rewizyi owego rozporządzenia.

Przed rewizyą sprosił rząd, jak wiadomo, znów ankietę, która odbyła się w ministerstwie skarbu w maju bieżącego roku. Ankieta orzekła, że wobec nieprzewidzianego z żadnej strony znacznego wzrostu nowych gorzelń, rewizya jest konieczną i zaproponowała potrzebne zmiany. Zmiany te doszły do skutku na podstawie kompromisu pomiędzy rolniczemi a fabrycznemi gorzelniami, kompromisu tak korzystnego, że niemal wszyscy eksperci go akceptowali. Rząd w obecnem rozporządzeniu oparł się też na wynikach owej ankiety, ażeby o ile możności ochronić dawniejsze gorzelnie od szkody i zapobiedz zbytniemu rozdrobnieniu produkcyi.

Zwrot odsetek od zwracanych podatków.

Dziennik ustaw państwa ogłosił zapowiedziane przez nas wczoraj rozporządzenie cesarskie wydane na podstawie § 14, noszące datę 16 lipca br. a normujące wypłatę stronom odsetek od podatków państwowych i kar, przez nie uiszczonych a następnie zwróconych im przez skarb państwa.

Jeżeli mianowicie ktoś zapłacił przypisaną mu należytość w podatkach bezpośrednich lub w karach odnoszących się do tych podatków, a później to przypisanie zostało zniesione lub ograniczone, czy to przez orzeczenie władzy administracyjnej, wydane wskutek wniesionego rekursu, czy też na podstawie sądowego orzeczenia, i jeżeli w następstwie tego zapłacona w ten sposób należytość została stronie zwróconą, to oprócz tego zwrotu należeć się jej będą odsetki, mające jej wynagrodzić szkodę, jaką poniosła wskutek bezzasadnie zapłaconej należytości. Prawo to strony odnosi się tylko do podatków bezpośrednich i kar, tyczących się tych podatków, nie ma zaś zastosowania do innych rodzajów podatków. Wysokość tych odsetek jest taka sama, jak odsetek zwłoki, a analogiczne urządzenie obydwóch rodzajów odsetek objawia się także w tem, że prawo żądania odsetek od zwróconych kwot w podatkach bezpośrednich uzasadnionem jest tylko w tych przypadkach, w których wedle § 1 u. z d. 9. marca r. 1870 l. 23 d. u. p. byłoby uzasadnionem prawo pobierania od nich odsetek zwłoki (przy karach prawo to powstaje tylko wówczas, jeżeli zwrot przewyższa kwotę 100 koron). Odsetki od zwrotów biegną od dnia zapłacenia odnośnych nieprawnie przypisanych należytości, kończą się zaś w tym dniu, w którym opodatkowany wskutek odpowiedniego zawiadomienia władzy podatkowej mógł otrzymać zwrot. Jednakże odsetki te winny być obrócone przedewszystkiem na zapłacenie innych, zalegających należytości podatkowych. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast, nie będzie się jednak odnosić do tych zapłat, które uiszczone zostały przed dniem 1. stycznia r. 1904.

Z Poznańskiego.

Dziura w ustawie osadniczej.

Ustawa osadnicza jeszcze nie weszła w życie, a już półurzędowcy pruscy spostrzegli w niej dziurę porządną. *Köln. Ztg.* lamentuje, że Polacy na razie nie zajmą się Poznańskiem, bo tam „polactwo“ już się czuje na siłach na tyle, iż się samo obronić zdoła, więc skierowali oczy swoje ku Prusom Zachodnim, gdzie Polacy są w położeniu o wiele gorszem.

„Polacy — powiada *Köln. Ztg.* — postępują z planem i bardzo ostrożnie. O tworzenie parceli już trudno a przynajmniej rzadko się wydarzy. Natomiast chcą wytworzyć cały szereg kmieci (*Grossbauern*) polskich i nowych polskich właścicieli ziemskich. Zamożnych ziomków zaklina się poprostu, aby na Kaszubach ziemię nabywali. Dodać należy, iż banki polskie chcą nastręczyć funduszów, aby umożliwić dzierżawy na czas dłuższy, a snać banki będą same w tym celu zakupywać dobra i tym sposobem figę pokazywać komisyi osadniczej. Ostatecznie bowiem dla polskich dążeń narodowych rzecz to obojętna, czy właściciel siedzi na ziemi czy dzierżawca, byle to Polacy byli. Wielka posiadłość polska na Kaszubach z pewnością potężnie się przyczyni do wspomagania propagandy polskiej pomiędzy Kaszubami, a oraz może w niemieckich dotychczas stronach potworzyć zborne ogniska dla „polactwa“ i potworzy.

„Temu zaś niebezpieczeństwu ustawa osadnicza nie zaradzi i wogóle państwo uchylić go nie może, bo to przecie rzecz niemożliwa, aby państwo wydało ustawę, któraby wszelką zmianę w posiadaniu na kresach wschodnich od zezwolenia władz administracyjnych zależną czyniła“.

Autor artykułu widzi na to jeden tylko sposób: „samopomoc Niemców“, tj. aby Niemcy posiadłości swoje tylko Niemcom sprzedawali. Ale to już występywano z takiemi odezwami i upomnieniami do właścicieli ziemskich w „okolicach zagrożonych“, koniec końców jednak, kto sprzedawać musiał, to chciał przedewszystkiem jak najwięcej dostać za swoją posiadłość. Owa „samopomoc“ wyszłaby na to, że wartość ziemi by spadła, bo w praktyce Niemiec kupujący rozumiałby ją tak, że sprzedający powinien dla miłości Vaterlandu jak najtaniej oddać swój majątek.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nie nadeszły świeże wiadomości o potyczce o 15 kilometrów przed Daszicziao, gdzie 10.000 Japończyków miało uderzyć na 5.000 Rosyan rozstawionych na wzgórzach i walka miała, jak wiemy, trwać od godz. 4 rano do 1 popoł. Rosyanie otrzymali posiłki, ale ostatecznie zostali wyparci. Słychać, że równocześnie d. 18 bm. przyszło na południe od Siujan do walki o wąwozy; Rosyanie mieli bagnetami spędzić Japończyków z wąwozu Fenszuilin, ale silnie obwarowanego wąwozu Modulin zdobyć nie zdołali i na swoje poprzednie stanowiska wrócili. Jest to jakaś mistyfikacya, bo wąwóz Fenszuilin leży nie na południe, ale na północ od Siujan, bliżej Hajczengu niż Siujan, wąwóz zaś Mo-

---

15

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

Ciąg dalszy.

— Od niego słychać — mówił z porywającym zapałem Moszko — i w Buczaczu i w Skałacie i w Tarnopolu i w Stanisławi. Od niego słychać na cały świat — bo to jest wielki człowiek — to jest doktorz Kohn.

— Aha... wyrzekł po dłuższej chwili namysłu otumaniony ekonom. Aha... powtórzył, jak gdyby na prawdę coś zrozumiał, poskrobał się w głowę, „kropnął“ pospiesznie kwaterkę rumu i wyszedł.

Wkrótce później z wiązanką zebranych wiadomości stanął przed dobrotliwem obliczem poczciwego pana Spirydyona.

— Ksiądz słaby — rozpoczął głosem szybkim i bezbarwnym, jak to czyni chcący się conajrychlej nieznośnego ciężaru pozbyć — jejmość powiada, że raptem wszystko się w nim popsuło, wójta kolki mało że na śrubę nie skręcą, wójtycha zwaryowała na czysto i siedzi w beczce, a Moszko, jak Moszko, wie jucha o wszystkiem, ale ani słowa powiedzieć nie chce. Prawo znaleziono pod mostem, Hryć chodzi w czapce z galonem, Jawdoszyna zapaskę na drągu — jakiś adwokat wie, co na to radzić, ale nie wiedzieć jak się nazywa i gdzie mieszka.

— Idź się wyspać kochanie — odpowiedział spokojnym głosem pan Spirydyon — a mnie w mig przyszlej Stefana, jadę do Wąwozówki.

Pomimo, iż napomnienie i życzenie powyższe łagodnym ojcowskim tonem wygłoszone zostało, uznał Bassarabowicz za stosowne wykonać je co rychlej. Rad był nawet, iż posłuchanie szybko się skończyło i cieszył się złośliwie myślą, że może teraz już nie on, ale stary Stefan, sławny niedołęga, coś niemiłego usłyszy.

Upłynęła jednakże większa ilość migów, czyli ściślej mówiąc, godzin parę, zanim nareszcie ciężko nogami powłócząc, przywlókł się zawezwany Stefan.

— Do Wąwozówki jedziemy — wyrzekł za jego zjawieniem się ze stanowczością w głosie dziedzic Zagajówki i dla przezorności, gdyż stary Stefan silnie nie dosłyszał, powtórzył to zlecenie.

— Ciężko będzie — odpowiedział zapytany, przestępując niedźwiedzim ruchem z nogi na nogę.

— Dlaczego ciężko?

— Tak bo ciężko — brzmiała odpowiedź, a w ślad za nią rozpoczęło się i wyliczanie owych różnych „bo“. Otóż jak się najprzód pokazało, mostek dzielący Wąwozówkę od Zagajówki był rzekomo jeszcze „z wiesny“ zerwany, dalej oś powozowa przebywała w naprawie u kowala, również jeszcze „z wiesny“, czy też nawet jesieni, a co do dyszla, to ten się gdzieś podział, nie wiadomo gdzie ani kiedy, tak, iż zniknięcie to wyglądało prawie na coś czarodziejskiego. Oprócz tych drobnych przeszkód zachodziły jednak i ważniejsze, mianowicie klacze wyjazdowe ulubione i pieszczone nie cieszyły się najlepszym zdrowiem. U jednej, co prawda, był drobniejszy wypadek, spuchnięte nogi i kłąb przetrącony, natomiast cięższą była sprawa z drugą pieszczochą, ta bowiem lada chwila miała zostać matką.

Wynikiem obrad było oczywiście odłożenie wyjazdu do Wąwozówki na czas nieograniczony.

Pozostawmy pana Spirydiona jego losom, a zaglądnijmy, chociaż bez zaproszenia, do domu i otoczenia syna pana Piusa.

VI.

Miejscowość, do której wkraczamy — dwór wąwozowiecki — nie czynił wejrzeniem swojem wrażenia środowiska uciechy i wesołości. W zamian tego ale pewną było rzeczą, że przemieszkuje w nim cnota, owa rzetelna nie fałszowana i tak gęsta cnota, że to — jak powiadają — aż nożem ją krajać. Pierwowzorem tej gęstej cnoty był przedewszystkiem sam pan Ziemowit, który najniezawodniej, już z powierzchowności tylko sądząc, nigdy w życiu nic tak zwanego „lekkiego“ nie popełnił — i to nie tylko w ostatnich czasach, (w ośmdziesiątym roku życia „lekkości“ w ogóle tracą na uroku), ale niezawodnie równie poważnym i statecznym jak dzisiaj był on i w swej młodzieńczej dobie życia. Zresztą cały żywot zacnego pana Ziemowita był dla wszystkich, którzyby się tym przedmiotem zająć chcieli, otwartą i w prostych wyraźnych liniach szkicowaną kartą. Urodził się w Wąwózówce z ojca Piusa i matki Kunegundy, ludzi już wprost bajecznych cnót. Szkoły średnie ukończył w najbliższem mieście obwodowem, skąd też przywoził najregularniej co półroku świadectwa z postępami w naukach co prawda średnimi, natomiast jednak zawsze z wzorową notą z obyczajów, jako też czystości w wypracowaniach pisemnych. Później powrócił do Wąwozówki na stały pobyt, tak dalece stały, iż przeciągnął się on na całe życie. Początkowo zajmował się praktyką przy gospodarstwie, wyręczając staruszka ojca, następnie objął zarząd majętności, aż wreszcie po śmierci rodziców posiadł Wąwozówkę na własność nieograniczoną. Z ważniejszych wydarzeń jego, ubogiego zresztą w urozmaicenia życia, wspomnieć wypada, że się ożenił z odległą kuzynką, ale za to w pobliżu Wąwozówki zamieszkałą i że następnie owdowiał, co się ludziom dożywającym lat ośmdziesięciu stosunkowo dość często zdarza.

Dzieci nie miał a wskutek tego jego towarzystwo domowe składała pewna od niepamiętnych czasów w Wąwozówce zamieszkała krewna, powszechnie „panną Franusią“ zwana, oraz codzienny gość domu kanonik miejscowy, ksiądz Ananiasz Czerewykiewicz, człek niesłychanie zacny, jednak na cały świat nie wiadomo właściwie dlaczego zawsze i wiecznie obrażony. Co do panny Franusi — ażeby zawczasu jakichkolwiek plotek uniknąć — zaznaczamy z pospiechem, iż była to osoba jeszcze starsza od pana Ziemowita, z twarzą koloru wysuszonej cytryny, z oczyma płowo-niebieskiej barwy w chorobliwie zaczerwienionych obwódkach i z wyrazem twarzy wieczny przestrach lub zdziwienie malującym. Uszy jej były stale przytkane dużemi kępami waty, a chude, kościste, lecz starannie utrzymane ręce, nie rozstawały się nigdy, jeżeli niedziela to z różańcem, jeżeli dzień powszedni to z nadpoczętą pończochą. W ogóle była to kobiecina tak cicha, skromna i potulna, iż jak się zdaje komarowi nawet nigdy w życiu nic złego nie zrobiła.

(C. d. n.)

dulin leży blizko wąwozu Motien, jeszcze dalej na północ.

Według doniesień paryskich, otrzymał Kuropatkin pewne wiadomości, że Kuroki z licznem wojskiem podąża do Liaojangu; Kuropatkin wysłał przeciw niemu wojsko i w poniedziałek rano przyszło do starcia ze znacznemi stratami obu stron. Teraz walka trwa pod Liaojangiem. Doniesienie to stoi zapewne w związku z wiadomością londyńską, że już trzeci dzień, t. j. od dnia 19 bm. pod miejscowością Czantau toczy się na całej linii bitwa pomiędzy armią Kurokiego, a korpusem rosyjskim, który broni Kurokiemu przystępu do Liaojangu. Japończycy jednak dotychczas spychają krok za krokiem Rosyan, którzy bronią się rozpaczliwie, gdyż wiedzą, że w razie klęski grozi całej armii Kuropatkina niesłychany pogrom.

W Petersburgu obiega pogłoska, że Kuropatkin popadł całkowicie w niełaskę u cara i że prawdopodobnie w jesieni zostanie sformowaną niezależnie od armii Kuropatkina druga armia, na której czele stanie dotychczasowy komendant Kijowa jenerał Suchomlinow, jeden z najlepszych uczni sędziwego Dragomirowa. Stanowisko Aleksiejewa natomiast jest niewzruszone, Aleksiejew i nadal cieszy się pełnem zaufaniem cara. Pogłoska ta może być prawdziwą, w wyższych i najwyższych sferach petersburskich panuje kompletne rozluzowanie pojęć i pomysłów i można się spodziewać postanowień najszaleńszych.

Nahajka na morzu.

Wszystkie sfery europejskie, polityczne, kupieckie przemysłowe, finansowe są do gruntu oburzone korsarstwem rosyjskiem. Do czego to dojść może, jeśli nawet kontrolowane bywają płynące pod banderą rządową pocztowce, które już dlatego kontrabandy wieźć nie mogą, ponieważ w przeciwnym razie poczty by im nie powierzano. A już konfiskowanie listów i pakietów prywatnych jest wierutnym rozbojem.

Przybywa tu jeszcze ta ważna okoliczność, że Rosya obrała sobie za teren kontroli właśnie Czerwone morze, które przez rok siedmset okrętów niemieckich a jeszcze więcej angielskich przebywa, więc teren najruchliwszy i cały handel wystawiony jest tam na hazard. Wielkie angielskie towarzystwo asekuracyi okrętów Lloyd podniosło asekuracyę z 9 na 27 pro. Rosya może sobie obrać za punkt kontrolowania okrętów neutralnych okolicę morza bliższą pola wojny, np. Singapore. Ale jeżeli za punkt kontroli obrała Czerwone morze, to tem samem prawem mogłaby ustanowić ją także na Bałtyku, na Północnem morzu albo na Kanale La Manche.

Rząd niemiecki, najpierw wypoliczkowany historyą z pocztowcem „Prinz Heinrich", nie odważył się seryo przemówić do Rosyi. Półurzędowo donosi *Post* berlińska, że „rząd niemiecki nie obrał właściwej formy protestu, który zawsze bywa rodzajem ultymatu i działanie bezpośrednie zapowiada, tylko formę żałoby (*complaint*), licząc na pewne, że Rosya postępek krążownika „Smoleńsk" uzna za błąd i o zapobieżenie dalszym błędom się postara". A tymczasem podaje *Post* w tymże samym numerze i na tej samej szpalcie następującą wiadomość:

„Jeszcze nie została załatwioną sprawa pocztowca niemieckiego, a już nadchodzi doniesienie, wprawdzie jeszcze nie sprawdzone, że przytrzymano i aresztowano drugi okręt niemiecki, a to „Sambia" linii Hamburg-Ameryka".

Że powyższe wywody półurzędowej *Post* jeszcze bardziej rozjątrzą Niemców, to pewna, bo są poprostu upokarzającą uniżonością w obec Rosyi i nie przekonają ich powody, jakie komunikat na wytłómaczenie rządu przytacza.

Anglia założyła formalny protest, podobno z natarczywemi żądaniami, więc już nie rodzaj, ale formalne ultymatum. Jak z Londynu donoszą, ambasador rosyjski hr. Benkendorf konferował wczoraj przez cały dzień z ministrem spraw zagranicznych. Ma on nadzieję, że zatarg między Rosyą a Anglią będzie zażegnany. Rosya tłómaczy się, iż dlatego zajęła „Malakkę", że kapitan nie usłuchał żądania kapitana statku rosyjskiego i nie chciał pokazać mu papierów.

Sprawa jednak będzie dla Rosyi w całej pełni fatalna, jeżeli się sprawdzi, że Rosyanie zabierając „Malakkę" dopuścili się znieważenia bandery angielskiej — takiego wybryku Anglia nigdy nie przebaczała. Słychać, że „Malakka" została już wypuszczoną na wolność i że zatarg angielsko-rosyjski będzie bezpośrednio załatwiony. Zanosiło się na to, że angielskie okręty wojenne, których kilka wysłano do Aleksandryi, przemocą odbiorą łup kozakom morskim.

Namiętne głosy prasy angielskiej i niedwuznaczne pogróżki amerykańskie pomijamy, jako nie przynoszące nic nowego. Wczorajsze posiedzenie angielskiej izby posłów skończyło się zapewne dopiero dziś rano, a może jeszcze później, — posiedzenie z wtorku na środę trwało nie mniej jak 25 godzin 38 minut.

Kronika.

Lwów dnia 22. lipca 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. S. S. 45 Mucz. — Kal. słow. Żeliśława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

W niedzielę dnia 24 lipca. Krystyny — Gr. kat. Jewtymyja — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·38.

W poniedziałek 25 lipca Jakóba Ap. — Gr. kat. Prokła. — Kal. słow. Sławosza.
Wschód słońca 4·31, zachód, 7·37.

— **Minister rol. hr. Giovanelli** wyjechał dziś rano o godz. 10 z p. namiestnikiem do Drohowyża celem zwiedzenia tamtejszej stadniny i zakładu sierót fundacyi skarbkowskiej. Wraz z nimi wyjechali: prezes gal. tow. gospodarczego dr. Włodzimierz Kozłowski, prezes gal. tow. kredytowego Kraiński, dyrektor Vivien, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Korytowski, radca sekc. br. Sacken, radca dworu Struszkiewicz, radca Zaleski, prezydent Małachowski, syndyk fundacyi skarbkowskiej dr. Łoziński i w. in.

— **Sankcye cesarskie**. Cesarz postanowieniem z dnia 15 czerwca br. udzielił sankcyi uchwalonym przez sejm galicyjski projektom ustaw w sprawie niektórych leśno i wodno-policyjnych zarządzeń, oraz w sprawie zalesień ochronnych.

Cesarz postanowieniem z dnia 10 lipca br. udzielił sankcyi uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy o uregulowaniu potoku Błotnia wraz z dopływami.

— **Mianowania**. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: A. Kolarza dla Jasła, A. Kołodzieja dla Rawy ruskiej, W. Mohra dla Sniatyna, M. Kostrakiewicza dla Zaleszczyk, J. Lachmayera dla Krakowa, J. Glattego dla Kołomyi, F. Chodzickiego dla Rawy ruskiej, R. Fedosiewicza dla Husiatyna, M. Cieślika dla Zaleszczyk, L. Hibla dla N. Sącza, W. Stojałowskiego dla Sanoka, G. Babla dla Gorlic, T. Niewiadomskiego dla Żywca, T. Fotowicza dla Kołomyi, K. Miedniaka dla Krakowa, F. Finzego dla Brzeżan, S. Ukwieża dla Sanoka, M. Ładosia dla Dąbrowy, A. Dworskiego dla Sokala, A. Brunna dla Husiatyna, T. Kaczora dla Dąbrowy, Z. Zubalewicza dla Żywca, W. Forysia dla Krakowa, P. Brila dla Brzeżan, L. Gąsiora dla Gorlic, J. Ossowskiego dla Gródka, H. Kleissa dla Chrzanowa, M. Wahna dla Szczakowej, J. Tarnawskiego dla Buczacza. S. Michalika dla N. Sącza, A. Kolankowskiego dla Sokala, J. Kowala dla Halicza, W. Sławińskiego dla Krakowa, J. Kmiecikiewicza dla Rawy ruskiej, L. Szczurkiewicza dla Gródka, T. Szczeklika dla Krakowa, J. Kwiecińskiego dla Szczakowej, S. Kantora dla Husiatyna i J. Raniewicza dla Tarnopola.

Kronika lwowska.

= **Uzupełniający wybór jednego poeta** na sejm krajowy z miasta Lwowa w miejsce śp. Romanowicza, rozpisany został na 15 września.

= **Rada m. Lwowa**. Zwołane na wczoraj posiedzenie nie przyszło do skutku, ponieważ nie zeszło się tylu radnych, aby utworzyć komplet.

= **Z miasta**. Na szczęście doczekaliśmy się pewnego zniżenia temperatury i powietrze wczoraj i dziś jest bardzo przyjemne. Dotkliwą jest tylko posucha, od tak dawna panująca i straszne kurze w całem mieście.

Ruch na placu powystawowym był wczoraj nieco ożywiony, publiczność przybyła w znacznie większej liczbie, niż dni poprzednich. Dziatwa ma tam nową zabawkę. Jakiś przedsiębiorca mianowicie urządził na placu jarmarkowym małą kolej napowietrzną. Miniaturowa lektyka przesuwa się na linie w wysokości 1—2 metr. nad powierzchnią ziemi na przestrzeni jakich 15—20 metrów. Zresztą wszystko tam idzie po dawnemu, tylko pawilony coraz więcej się wypróżniają.

= **Tragiczny wypadek** wydarzył się wczoraj wieczorem przy ul. Szeptyckich l. 52. Bawiące się na galeryi drugiego piętra dziecko podurzędnika kolejowego Mańczukowskiego spadło na dziedziniec i potłukło się śmiertelnie. Na krzyk domowników zbiegł na dół ojciec dziecka, a ujrzawszy je rozbite i krwią zalane, upadł nieżywy na ziemię rażony apopleksyą. Ciało nieszczęśliwego ojca, który na godzinę przed katastrofą powrócił z Krakowa, odstawiono do instytutu medycyny sądowej, dziecko zaś, które połamało sobie kości i dostało wewnętrznego krwotoku, odwieziono do szpitala.

= **Z izby sądowej**. (*Zatarg księdza ruskiego z nauczycielem.*) W sądzie apelacyjnym karnym, pod przewodnictwem p. Nitarskiego odbyła się rozprawa przeciw p. Misińskiemu, kierownikowi szkoły ludowej w Niemirowie, oskarżonemu przez ks. Kipriana, gr. kat. proboszcza w Niemirowie, o oszczerstwo. Mianowicie p. Misiński wniósł przeciw ks. Kiprianowi doniesienie do rady szkolnej okręgowej, oskarżając go o to, że podczas godzin przeznaczonych na naukę religii, wszczepiał w dziatwę nienawiść do narodu polskiego i siał w ogóle wśród mieszkańców wsi nienawiść i niezgodę. Doniesieniem tem, choć zupełnie z prawdą zgodnem, uczuł się ks. Kiprian dotkniętym i oskarżył p. Misińskiego o oszczerstwo, sąd zaś w Niemirowie skazał p. M. na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 kor. Przeciw wyrokowi temu zgłosił p. Misiński rekurs, na skutek czego odbyła się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym lwowskim; w postępowaniu dowodowem wykazał oskarżony, że ks. Kiprian podczas nauki religii pouczał dzieci: „wy ne wczit sia po polski ani pysaty, ani czytaty, ani śpiwaty" — dalej judził dzieci, aby w razie ukarania przez nauczycieli udawały się do niego na skargę, a on poda nauczycieli do sądu, dalej, że ks. Kiprian w cerkwi z ambony wyrażał się ujemnie o szkole i nauczycielach, — dalej, że uczeń pewien podczas lekcyi języka polskiego odmówił nauczycielce posłuszeństwa, oświadczając: „ja nie będę po polsku czytać, bo ksiądz proboszcz nam nie pozwala", — wreszcie uczeń pewien, gdy go nauczyciel chciał ukarać za swywolę, odpowiedział: „bij, bij, ja ci dam i ksiądz ci da".

W obec tego uznał trybunał, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy na podniesione zarzuty i znosząc wyrok I. instancyi uwolnił p. Misińskiego od winy i kary.

Ludzie bez fachu. Mimo poważnej szkoły doświadczeń, przez którą przeszliśmy w ciągu lat wielu, mimo zaostrzających się bezustanku warunków walki o byt i wzrastającej trudności egzystencyi — w społeczeństwie naszem dotychczas widzimy cały legion ludzi, niemających, że tak powiem, racyi istnienia, miotanych przez życiowe przygody, jak liście opadłe przez jesienny wiatr, w różne strony. Ci nieszczęśliwi — to ludzie bez określonego fachu.. ludzie, nieposiadający żadnego stałego punktu oparcia, który daje umiejętność prawdziwa w jakimkolwiek kierunku. Na całym cywilizowanym świecie jednostki tego rodzaju należą do wyjątków, bowiem porządne i logiczne ukształtowanie stosunków moralnych i ekonomicznych, jasne zrozumienie własnego interesu i odpowiednio skierowana nauka — wytępiły oddawna ten smutny rodzaj życiowych tułaczy, niewiedzących, co począć ze sobą właściwie na szerokim świecie. Tylko u nas spotyka się ich jeszcze zbyt często. Stanowią oni dotychczas zjawisko zupełnie normalne. Człowiek taki był w paru klasach, czasami skończył szkoły, zawadził o uniwersytet... i wytrącony przez własne najczęściej winy z prostej kolei... rozpoczyna pełną ciężkich przygód wędrówkę bez programu i celu po urzędach różnorodnych, po fabrykach, po kancelaryach, sklepach, kantorach i gdzie kto chce tylko... wszędzie czując się obcym i przypadkowym gościem, będącym na chwilowym popasie. Nigdzie jego nie cenią i on sam nigdzie i z niczego nie jest zadowolony. Nie cenią go, ponieważ nie przedstawia żadnej faktycznej wartości, nic znając żadnego fachu i umiejąc to tylko, co umie każdy... sam nie jest zadowolony, bo z żadną pracą przygodną nie łączy go nic zgoła prócz wynagrodzenia.... I życie jego staje się ciężką męką i walką z losem bez nadziei zwycięstwa. Zawsze zdystansowany, nigdy prawie nie widzi rezultatów wysiłków swych i starań... i czuje się pokrzywdzonym, okropnie pokrzywdzonym... Ale krzywda jego pochodzi stąd tylko, że w odpowiedniej chwili nie uprzytomnił sobie tej prostej wiecznej prawdy, iż każdy obowiązany jest coś umieć doskonale i że bez określonego fachu największa inteligencya jest głową bez rąk.

Kronika krajowa.

W Wadowicach odbędzie się 6 sierpnia zjazd kolegów, którzy w r. 1879 złożyli egzamin dojrzałości. Bliższe szczegóły poda Franciszek Żmudziński obecnie w zakładzie dr Chramca w Zakopanem.

Pożar Strusowa. Większa część miasteczka Strusów padła pastwą płomieni. Ocalała tylko część dzielnicy żydowskiej. Spłonął także wielki młyn, ubezpieczony w tow. krak. na 150.000 kor. Wogóle największe straty na ubezpieczeniach poniosło tow. krakowskie.

Z Jarosławia. Posucha niepamiętna i brak wody taki, że studnie, stawy powysechały, a San można wszędzie w bród przejść, woda bowiem nigdzie nie jest wyższą nad 40 ctm. Ułatwia to szerzenie się ognia i uniemożliwia wszelką akcyę ratunkową. W okolicy ciągle zdarzają się pożary. W poniedziałek 18 bm. paliło się dwukrotnie w Pełkinach, następnie we Wiązownicy i Piwodzie. Wieczorem tego samego dnia w Sobiecinie i ponownie w Piwodzie; w środę po raz trzeci w Piwodzie. Nadto zdarzyły się dwa ognie w samem mieście, a to w stajni przy ul. Krakowskiej i w piekarni przy ulicy Świętojańskiej. W Szówsku spaliło się wskutek porzucenia papierosa trzy morgi zboża na pniu.

W Stanisławowie wybuchł strajk robotnic krawieckich, zatrudnionych w magazynach ubrań damskich. Strajkuje około 150 dziewcząt wyłącznie żydówek. Żądają one, nie podwyższenia płacy, ale ograniczenia liczby godzin pracy do 9 na dobę.

Pożary. Z Krakowa donoszą: Z powodu długiej posuchy ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o wybuchu pożarów. Do krak. tow. wzaj. ubezpieczeń w ostatnich dniach nadeszły następujące depesze o pożarach: W Strusowie, szkoda wynosi 256.000 kor.; wieś Brzegi w pow. samborskim, szkoda 13.000 kor.; browar Jocza w Krzywczy, szkoda 20.000 kor.; część wsi w Dorożowie w pow. samborskim, szkoda 50.000 kor., zabudowania dworskie w Woli morozowieckiej, szkoda 50.000 koron; wieś Babula w pow. mieleckim, szkoda 20.009 kor. Donoszą także o licznych pożarach w pow. chrzanowskim, szkody nie są dotychczas znane.

Samobójstwo. W Jarosławiu odebrał sobie życie porucznik 60 pp. Walter Frühbeck.

Kronika powszechna.

§ **Król angielski** Edward przybędzie dnia 11 sierpnia do Marienbadu na kilkutygodniową kuracyę. Dnia 30 sierpnia przyjedzie cesarz Franciszek Józef do Marienbadu, aby złożyć wizytę królowi Edwardowi.

§ **Król hiszpański** Alfons we wrześniu pojedzie do Paryża a w październiku do Berlina.

§ **Z dworu saskiego** zaprzeczają, jakoby ks. Ludwice saskiej zezwolono na zobaczenie jej dzieci, bawiących obecnie ze swym ojcem, następcą tronu saskiego, w Szmeksie.

§ **Wypadek w Tatrach**. *Pester Lloyd* donosi ze Szmeksu, że dwaj berlińscy turyści, Oskar Wehr i drugi niewiadomego nazwiska, spadli z wysokości 200 metrów na szczycie „Patria". Wehr zabił się na miejscu, drugi ciężko ranny dowlókł się do jeziora Szczyrbskiego, gdzie go znaleziono. Obaj wybrali się na wycieczkę bez przewodnika, gdyż żaden przewodnik nie chciał iść drogą niebezpieczną, którą sobie upatrzyli.

§ **Jak kradną w Niemczech?** Organ dyrekcyi policyi berlińskiej *Deutsches Jahndungsblatt* ogłasza listę znaczniejszych kradzieży w pierwszej połowie b. r.: Platzer, urzędnik banku w Darmstadzie, sprzeniewierzył 50.000 m. Rieke, urzędnik banku w Akwizgranie, sprzeniewierzył 45.000. Seyboth Leonard, poseł do parlamentu z Monachium, sfałszował weksel na 11.700. Zasądzony został 2 stycznia 1904 w Monachium na 1 rok i 3 m. więzienia i utratę praw honorowych na 5 lat. Wilhelmy Louis, urzędnik kasy chorych w Bydgoszczy, okradł kasę i został na 3 miesiące więzienia osądzony. Linzener Fritz, kasyer bankowy z Berlina, sprzeniewierzył 30.000. Weissmüller, szef stacyi telefonicznej w Chanx de Fonds, uciekł sprzeniewierzywszy 43.000. Hennig, wyższy sekretarz magistracki z Poznania, rodem z Kłecka, zdefraudował 20.628. Oszust Hennig należał do największych patryotów poznańskiego bractwa HKT. Osądzony na dwa lata więzienia i na dwa lata utraty praw honorowych. Böhmke, konduktor kolejowy w Hanowerze, kradł podróżnym w wagonach klejnoty i pieniądze, a żona sprzedawała klejnoty u jubilera Grepena. W śledztwie stwierdzono 28 kradzieży, które Böhmke popełnił. — Wittenburg, urzędnik kancelaryi senatu w Hamburgu, sprzeniewierzył 12.000, które były własnością instytucyi dobroczynnej. Neulander, sekretarz z Berlina, uciekł, sprzeniewierzywszy 100.000. Drahm Jerz, kasyer firmy kupieckiej w Hamburgu, ulotnił się z żoną sprzeniewierzywszy 70.000. Peterson Oto, buchalter z Hamburga, sfałszował weksli na 120.000. Nierth Bernard, fabrykant konserwów z Drezna, zbiegł po dokonaniu fałszerstw wekslowych na 200.000. Lürmann, jeneralny konsul z Weser, inspektor budowlany, popadł w konkurs i uciekł zdefraudowawszy 200.000. Malten Jacob (Bodenmeister der Victoria Speicher-Actiengeseelschaft in Berlin) sprzeniewierzył 1,000.000 i uciekł. Rischau, prokurzysta firmy Scheffer i Prasche w Hamburgu, zdefraudował 500.000. Hüttig, dyrektor fabryki fotograficznych aparatów w Dreźnie, aresztowany za sprzeniewierzenie i oszustwo 700.000. Krause, zawiadowca „Hamburger ländlischen Ein und Verkaufsverein", aresztowany, sprzeniewierzył 101.000. Wollek Josef, rendant kasy gminnej w Starem Zabrzu, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 32.000. Schade Christoph, bankier w Darmstadzie, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 250.000. Danielewski, prokurzysta hurtownego składu win Wachenhusen i Prutz w Berlinie, ulotnił się sprzeniewierzywszy 40.000. On i siostra jego popełnili samobójstwo. Becher, dyrektor poczty w Unter-Barmen, aresztowany za sprzeniewierzenie i fałszerstwa. Stengel, Niemiec z Antwerpii, sprzeniewierzył firmie Zindler w Monachium 50.000. Segnitz, pastor w Dreźnie, uciekł z ważnych bardzo powodów (!). Reinhard Johannes, prokurzysta banku Brendel i Co. w Berlinie, sprzeniewierzył 1,000.000. Prange, bankier, poszkodował interesentów na 100.000. Prütz Otto, urzędnik banku w Gross-Lichterfalde, zastrzelił się sprzeniewierzywszy 29.000. Rippert, radca handlowy w Berlinie, ulotnił się; sfałszował weksli na 900.000. Holltmann Karol, członek dyrekcyi banku kredytowego w Borbeck, ulotnił się ukradłszy 12.000.

§ **Tragedya dwóch młodych Włochów**. Wychodzący w Rawennie *Corriere di Romagna* donosi, że w poblizkiem mieście, Faenza, wydarzył się przed kilku dniami tragiczny wypadek, który w całej okolicy wywarł głębokie wrażenie. Mianowicie ludzie, przechodzący zamiejską drogą, Stradone Vecchio, usłyszeli w przydrożnym lasku kilka wystrzałów rewolwerowych. W niewielkiej odległości ujrzano dwa ciała, broczące krwią. Rannymi byli: 20-letni Romeo Ghetti i 18-letni Pasquale Caroli, pierwszy słuchacz praw, drugi kapelusznik. Mieli skronie przebite kulami. Ghetti zmarł po kilku chwilach, Caroli w czasie, gdy go transportowano do szpitala.

Nieszczęśliwi młodzieńcy na godzinę przed śmiercią wesoło zabawiali się w gronie przyjaciół. Następnie wsiedli na bicykl „tandem" i wyjechali za rogatkę Po drodze wstąpili do austeryi, gdzie coś pisali. Potem weszli znów do winiarni, gdzie wypili po kilka szklanek wina i śpiewali pieśni. Pojechali następnie w stronę cmentarza, a że brama była zamknięta, ruszyli na Stradone Vecchio. *Giorn. di Romagna* przypomina, że na owym cmentarzu przed kilku laty jacyś dwaj młodzieńcy popełnili równocześnie samobójstwo. Tragiczna scena rozegrała się w lasku. Przyczyna nieszczęśliwego kroku pozostaje tajemnicą. Skonstatowano tylko, że Ghetti i Caroli żyli w wielkiej przyjaźni ze sobą, w kołach osób im blizkich cieszyli się sympatyą i sprawowali się pod każdym względem wzorowo. Wśród papierów znaleziono pismo, przez obu podpisane, w którem oświadczają, że popełniają samobójstwo — *perchè stanchi della vita* (ponieważ znużeni życiem). A żaden z nich nie skończył jeszcze 20 wiosen!

§ **Angielka o stroju polskim**. P. Henryk Struve, pracujący naukowo w londyńskiej bibliotece „British Museum", znalazł w niej przypadkowo książkę nader interesującą, o której podaje notatkę w *Kuryerze Warszawskim*. Książka ta, wydana u Henryka Colburna w r. 1847 nosi tytuł: „The Book of Costume or Annals of Fashion. By a Lady of Rank. From the earliest period to the present time". Jest to rodzaj charakterystyki strojów narodowych wraz z ich oceną estetyczną. Byłem tedy ciekawy — pisze p. Struve — co też autorka — dama z wielkiego świata — mówi o stroju polskim i w samej rzeczy na stronie 360 i następnych znalazłem osobny rozdział pt.: „The Toilette in Poland". W rozdziale tym autorka mówi między innemi: „Kostyum wyższych klas w Polsce jest bardzo elegancki i piękny i z tego powodu wielce podziwiany przez wszystkie narody". „Ubranie pań stanowi długa, bogata suknia, ozdobiona i oblamowana futrem, a zwana „polonaise". W końcu dodaje autorka: „Pewien dawny autor zapewnia, że Karol II angielski (ur. 1630, królował od 1660 do 1685 r.), myślał o zaprowadzeniu polskiego stroju na swoim dworze, a po swojej restauracyi (od r. 1660, gdyż już od r. 1649 przyswoił sobie tytuł króla, ale nie był uznany przez parlament) nosił sam ten strój przez dwa lata. Czynił to jednak nietylko z podziwu dla jego elegancyi, lecz i z powodów patryotycznych w celu przyczynienia się do rozwoju przemysłu sukiennego (*manufacture of broad cloth*). Nie wiem, czy historykom naszym znany jest ten fakt, drobny i małoznaczący sam przez się, ale interesujący, jako przyczynek do charakterystyki kultury swojskiej oraz jej uznania u obcych. Okazuje się tedy, że Anglicy nietylko tłómaczyli na swój język aż trzy razy w 16, 17 i 18 wieku prace estetyczną biskupa Gośliickiego „De optimo senatore", lecz interesowali się również poczuciem estetycznem Polaków dla pięknego stroju.

§ **Kradzież obrazu Matki Boskiej w Kazaniu**. *Kuryer warszawski* donosi o kradzieży obrazu Matki Boskiej w Kazaniu następujące szczegóły: Rano d. 12 bm. postulantka monasteru żeńskiego, przechodząc koło soboru, usłyszała z podziemia wołanie o pomoc. Zawiadomiła o tem natychmiast służbę, która pospieszyła z pomocą i wydobyła zamkniętego tam stróża cerkiewnego. Opowiada on, iż, gdy w nocy, jak zazwyczaj, obchodził zabudowanie klasztorne, wpadło na niego czterech młodych ludzi i grożąc mu, w razie, gdyby wołał o pomoc, nożami i rewolwerem, zamknęli go w piwnicy. Na ramach skradzionego obrazu znajdowało się za 100.000 rubli klejnotów. Nadto złodzieje zabrali przeszło 300 rubli z puszek cerkiewnych. Aresztowano kilka osób podejrzanych, ale żadna z nich nie przyznaje się do czynu.

§ **Proces o szpiegostwo**. D. 27 i 28 bm. odbędzie się w Wiedniu przed trybunałem wyrokującym rozprawa przeciw 27-letniemu Bronisławowi Dyrczowi ze Skawiny, agentowi handlowemu, o szpiegostwo i przeciw uwięzionemu w Galicyi rzekomemu kapitanowi rosyjskiemu 36-letniemu Szymonowi Ławrowowi alias Józefowi Chwockiemu. O Ławrowie opowiadają rozmaite tajemnicze historye. Nie można dotychczas było stwierdzić, czy był on rzeczywiście oficerem i czy nazwisko jego jest prawdziwe. Wkrótce po uwięzieniu podsądnego w Galicyi delegował najwyższy trybunał sąd krajowy we Wiedniu do przeprowadzenia rozprawy. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że otrzymali i przyjęli od pewnego mocarstwa (Rosyi) polecenie celem uzyskania dat i planów o fortyfikacyach granicznych w Austryi, których dostarczyć mieli temu mocarstwu.

OFIARY.

P. Max St. z wygranego zakładu na schronisko Brata Alberta 2 kor.

Odpowiedzi od administracyi. Na liczne pytania odpowiadamy: Administracya „Humoresek" Stasiaka nie posiada na składzie. Dla czytelników naszych z prowincyi chętnie pośredniczymy w sprawach księgarskich, to też kto chce posiadać „Humoreski" raczy nam przesłać 3 korony 10 hal. a otrzyma je odwrotnie.

Strajk w kopalniach nafty.

Borysław 21 lipca.

Rokowania ugodowe, podjęte za pośrednictwem radcy Piwockiego, rozbiły się znowu! Początkowo wprawdzie zrezygnował komitet strajkowy z osobistego porozumiewania się z komitetem firm, ograniczając się na drodze pisemnej i pośrednictwie r. Piwockiego, komitet firm zaś, obstając przy poprzednio przyznanych ustępstwach, dodał gwarancyę ich dotrzymania i spodziewano się, że przyugodowem usposobieniu radcy Piwockiego, który zyskał sobie obustronne zaufanie, sprawa wejdzie na lepsze tory; tymczasem wskutek nierozważnego kroku ze strony komitetu strajkowego sytuacya stała się jak najgorszą. Oto bowiem strajkujący, przedkładając radcy Piwockiemu swe żądania, pomnożyli je o cały szereg nowych, jak: 1) w razie nieprzyjęcia 8-godzinnej pracy, podwyższenie płacy; 2) przyjęcie napowrót do pracy wszystkich członków komitetu strajkowego; 3) wypowiadanie pomieszkań na dwa tygodnie przed pierwszym miesiąca; 4) wypłata pensyi najpóźniej 3 go każdego miesiąca.

Nic dziwnego też, że komitet firm, otrzymawszy spis tych postulatów, zerwał rokowania. Prócz tego strajkujący zrazili sobie radcę Piwockiego; mianowicie w *Arbeiter Ztg.* ukazał się telegram do dra Koerbera, wysłany z zażaleniem na r. Piwockiego i zarzucający mu stronniczość z powodu zakazu zgromadzeń i nieprzyjęcia jakiejś deputacyi. Zarzuty te, nieprawdziwe, zniechęciły radcę Piwockiego, tem więcej, że wszystkie jego usiłowania w celu ugodowego zakończenia strajku były daremne.

Sytuacya wogóle znacznie się pogorszyła, tembardziej, że starostwo drohobyckie rozwiązało stowarzyszenie robotników „Górnik", na tej podstawie, iż towarzystwo to dopuściło się licznych przekroczeń statutu. Wśród robotników panuje z tego powodu wielkie wzburzenie, a nadzieja polubownego załatwienia sprawy, znikła.

(*Telegramy Gaz. Narod.*)

Borysław 22 lipca. Wczoraj popołudniu usiłowano naprawić uszkodzony rurociąg firmy Freunda, przyczem robotnika zatrudnionego tą robotą, obrzucili strajkujący kamieniami i oblali ropą, tak, że tylko pod opieką wojska można było go odprowadzić do domu. Rurociąg wspomniany w nocy naprawiono. Dr. Marek zgłosił się z deputacyą robotników u radcy Piwockiego, celem podjęcia rokowań i podał mu życzenia robotników na piśmie. Radca Piwocki wręczył to pismo komisyi pracodawców.

Kraków 22 lipca. Dzisiejszy *Czas* przynosi następującą depeszę z Krosna, którą zarząd spółki naftowej nadesłał wczoraj wieczór na ręce dyrektora Spółki p. Raczyńskiego:

„Gdy robotnicy odstąpili od żądania 8-godzinnej szychty, przedstawiliśmy im w obecności starosty i nadkomisarza górniczego Jastrzębskiego nasze ustępstwa, przyznane pod warunkiem podjęcia pracy w piątek o godz. 6 rano. Robotnicy oświadczyli jednak, że bez pozwolenia posła Daszyńskiego uczynić tego nie mogą! — Niema zatem nadziei rychłego ukończenia strajku."

Z całego świata.

Zagrzeb 22 lipca. Kapituła w Diakowarze otrzymała depeszę, donoszącą, iż biskup diakowarski ks. Strossmayer zachorował niebezpiecznie w Rohitsch-Sauerbrunn, gdzie bawi na kuracyi. Na życzenie ks. biskupa opatrzono go św. Sakramentami. Kapituła poleciła wszystkim proboszczom w dyecezyi, aby zarządzili modły za zdrowie ks. biskupa.

Pamiętne susze.

Rok 1904 napewno pamiętny zostanie w historyi. Choćby bowiem nawet nie działy się rzeczy niezwykłe na Dalekim Wschodzie, choćby nie nabawiał niepokojem półwysep Bałkański, to jeszcze pozostanie w kronikach ślad o roku 1904, jako należącym do najsuchszych w dziejach świata. A takich lat nie było zbyt wiele wogóle.

W całej Europie środkowej susza panuje już od połowy kwietnia r. b., jakie zaś ztąd dla rolnictwa wynikają straty, nie potrzebujemy chyba dodawać. Nawet letnicy, których klęski gospodarzy rolnych nie bolą, którzy tego na własnej skórze nie odczuwają, i którzy raczej cieszyćby się powinni ze słońca przygrzewającego im mile podczas wypoczynku wakacyjnego, zmęczeni już są tą suszą i szczerze, jak Hagar na puszczy gotowi są wołać: „O Panie kropelkę choć dżdżu!"

Sięgnijmy w przeszłość. Stare kroniki pamiętają trzy tylko lata, podobne do obecnego, t. j. rok 1000, r. 1473 i 1540. O pierwszem z tych lat nie wiele szczegółów przechowały kroniki, wiemy więc tylko tyle, że wskutek ogromnego gorąca wysychały źródła i rzeki. O roku 1473 wiemy już tyle, że od marca do września nie spadła w środkowej Europie prawie żadna kropla deszczu, susza panowała tak wielka, że na Węgrzech w bród można było przejść Dunaj. W październiku zakwitły drzewa powtórnie, a na S-ty Maroin (11 listopada) w Szwajcaryi i Niemczech południowych, powtórnie zbierano czereśnie. W r. 1540, rozpoczęto żniwa w Lotaryngii już w dniu 10 czerwca, a w lipcu zbierano zupełnie dojrzałe winogrona; w październiku róże wydawały kwiat powtórnie. W Medyolanie przez pięć miesięcy nie padał deszcz wcale.

Te trzy lata są najbardziej znamienne, oprócz nich jednak pojawiły się susze w pojedynczych krajach, jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, jak np. we Włoszech w r. 399,392 i 226. W erze chrześcijańskiej zapamiętano trwającą ośm miesięcy suszę, w r. 1761 w Czechach. Wówczas wszystkie źródła wyschły.

W r. 1137 z powodu suszy, która zwykle za sobą pociąga pożary, spłonęło bardzo wiele miast, jak np. Moguncya, Strassburg i inne. W r. 1232 miało lyć tak gorąco, że jajka gotowano w Piasku, a w r. 1304 Sekwanę, Loarę i Ren po Kolonię można było przejść bezpiecznie. Kronikarze twierdzą, że w roku 1426 bardzo burzliwym i wojennym, więcej ludzi zginęło od upałów, niż od miecza.

Wiek XIX zapisał się pod tym względem pamiętnym rokiem 1811; już w końcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki i pito wino ze świeżego winobrania. Co do wina zaś, to rzecz wiadoma, że o ile rolnicy i ogrodnicy jęczą wobec suszy, o tyle radują się właściciele winnic, właśnie bowiem te lata wydają najlepsze zbiory. Tak zwykle bywa na świecie: jedni płaczą, a drudzy się śmieją. W owym roku pamiętnym 1540 wino było tak dobre i takie mocne, że mały puhar wystarczał do upicia silnego nawet mężczyzny, smakosze zaś wiedzą, że najlepsze gatunki win były z lat suszy, których oprócz z 1811 zanotowano jeszcze trzy w wieku XIX tj. lata 1834, 1865 i 1893.

Pod Rüdesheim jest kamień na dnie Renu, który w niezwykle suchych latach, gdy wody opadną, ukazuje się na powierzchni. Ten kamień zastępuje wybornie wszelkie kroniki, gdy się bowiem ukaże, zbiega się całe miasto i ryje na nim datę roku i miesiąca, a uroczystość jest tak wielka, że na brzegu zapala się ognisko, przy którem pieką wołu dla upamiętnienia dnia. Czy kamień ten ukazał się już, czy też okaże się niezadługo, jeżeli brak deszczu dokuczać nam będzie dalej, dowiemy się chyba z telegramów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolo państwowych. Dnia 21. lipca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +12·5 Tarnopol —·—, Lwów +12·6 Skole +—·—, Przemyśl —·—, Jarosław +14·1, Tarnów +15·6, Nowy Zagórz +—·—, Kraków +15·3, Praga +15·3, Wiedeń +16·4 Semmering +—·0, Budapeszt +18·0, Ischl +16·0 Riva +25·0, Tryest +25·8; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Humoreski Ludwika Stasiaka po czesku.** Książka, o której przed kilku dniami pisaliśmy znalazła już tłumacza na język czeski. Jest nim p. Franciszek Horak, który kilka utworów tego

Utrakwizacya seminaryów
w Opawie i Cieszynie.

W sprawie utrakwizacyi seminaryów na Śląsku ciekawy i ważny dokument publikuje poseł Franciszek Hoffmann. Otrzymał on od ministra oświaty dra Hartla pismo z Gasteinu, w którem tenże obszernie dowodzi, że nieodzowną koniecznością dla rządu jest wypełnienie życzeń Słowian w kwestyi wykształcenia słowiańskich nauczycieli na Śląsku, gdyż dotychczasowe stosunki nie dadzą się dłużej utrzymać. Zważywszy, że pomiędzy rozmaitemi ewentualnościami najlepiej można usunąć istniejące niedogodności przez ustanowienie kursów równoległych, co stanowczo o wiele mniej jest dla Niemców niebezpiecznem, niż osobne seminarya słowiańskie — przyjmuje minister na siebie pełną odpowiedzialność za to, że oświadczył się za wnioskiem prezydenta rządu na Śląsku, hr. Thuna. Obawy, iż założenie równoległych kursów poprze slawizacyę, uważa minister za bezpodstawne. Niemieckie kierownictwo seminaryów pozostanie i nadal. Nadto po ostatnich demonstracyach rząd i z tego powodu ustąpić nie może, ponieważ wyglądałoby to na słabość. W końcu dodaje dr. Hartel, że rozstrzygnięcie nie zależy od niego, bo sprawa przeszła na pole polityczne, więc rozstrzygnąć musi rada gabinetowa.

Z Wiednia donoszą, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, iż posłowie niemieckiego stronnictwa ludowego byli z góry poinformowani o zamiarze utrakwizacyi seminaryów nauczycielskich i milczkiem się na to zgodzili, a dopiero pod wpływem Wszechniemców dali się obecnie popchnąć do wysłania deputacyi. Mówią też, że poseł Franciszek Hoffmann jest na tyle konsekwentnym, że się z deputacyi usunie.

Dziś przybyła do Wiednia deputacya posłów niemieckich ze Śląska, aby u prezesa gabinetu zaprotestować przeciw utrakwizacyi seminaryów na Śląsku.

Otóż — jak z Wiednia telegrafują — o g. 11 przed południem przybyli posłowie niemieccy ze Śląska, jako deputacya do prezesa ministrów dr. Koerbera, aby prosić go o niezatwierdzenie utworzenia owych klas równoległych. Do deputacyi między innymi należeli: burmistrz miasta Opawy Rochowansky i znany polakożerca burmistrz miasta Cieszyna dr. Demmel.

Posłowie niemieccy ze Śląska opowiedzieli dr. Koerberowi o wzburzeniu, jakie panuje wśród Niemców na Śląsku z racyi projektowanego założenia owych paralelek.

Na to dr. Koerber odpowiedział, że posłowie niemieccy na Śląsku nie mają najmniejszego powodu do zaniepokojenia. Ów projekt utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym czeskim i niemieckim przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie odpowiada oddawna odczuwanej potrzebie kształcenia czeskich i polskich nauczycieli na Śląsku austryackim. Sprawę tę referowali urzędnicy o tak wybitnem narodowem uczuciu niemieckiem, że już to samo stanowi gwarancyę, iż owo rozporządzenie nie zawiera dla kraju żadnego niebezpieczeństwa, ani też dla żywiołu niemieckiego na Śląsku. Zresztą z chwilą, kiedy posłowie niemieccy i ludność niemiecka na Śląsku dowie się, jakim będzie program nauk owych klas paralelnych, jacy będą nauczyciele i w jakim stosunku owe klasy równoległe będą pozostawały do zakładu głównego niemieckiego, z tą chwilą znikną najmniejsze choćby powody do zaniepokojenia. Klasy równoległe będą pozostawały pod kierunkiem i sterem dyrektorów niemieckich, którzy potrafią czuwać nad utrzymaniem spokoju narodowego wśród młodzieży.

Po tej odpowiedzi prezesa ministrów posłowie sejmowi i do rady państwa niemieccy opuścili salon prezesa ministrów i zawiadomili dziennikarzy niemieckich, którzy czekali na rezultat, że zabiegi deputacyi niemieckiej nie odniosły najmniejszego skutku i że utworzenie owych klas równoległych czeskich i polskich można już uważać za fakt dokonany.

Mimo to niemieccy posłowie zebrali się następnie na konferencyę, dla obmyślenia w jaki sposób możnaby sparaliżować rozporządzenie rządowe.

Neue Fr. Presse twierdzi, że stanowisko prezydenta krajowego na Śląsku hr. Thun-Hohensteina jest zachwiane. Jest to jednak tylko finta *N. Fr. Presse*, jest to próba wywarcia nacisku na rząd centralny, aby jako ofiarę przebłagania za utworzenie paralelek polskich i czeskich na Śląsku — poświęcił hr. Thuna.

Telegramy i telefonematy.

Zjazd strażacki.

Sanok 22 lipca. Zjazd strażacki zapowiada się okazale. Komitet miejscowy poczynił przygotowania na przyjęcie gości. Zapowiedziano przybycie przeszło 200 uczestników ze wszystkich stron kraju. Gmachy publiczne i niektóre domy prywatne są dekorowane. Pogoda prześliczna.

Reformy ustaw wojskowych.

Wiedeń 22. lipca. *Zeit* donosi dziś, że nowa ustawa wojskowa, która będzie żądała większej liczby rekrutów bez wprowadzenia przyobiecanej 2-letniej służby wojskowej, będzie wniesioną do obu parlamentów prawdopodobnie dopiero w początkach r. 1905. Równocześnie z tą ustawą albo nieco przedtem będzie wniesione przedłożenie rządowe tyczące postępowania karnego w sądach wojskowych. Co do tej wojskowej procedury karnej, układy pomiędzy ministerstwem wojny a gabinetami austryackim i węgierskim są już w zasadzie skończone.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22 lipca. W sejmie węgierskim uchwalono 154 głosami przeciw 66 przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad podwyższeniem listy cywilnej. Głosowanie odbyło się spokojnie, tylko gdy hr. Eng. Zichy i br. Banffy głosowali: nie, na lewicy zabrzmiały oklaski. Wnioski, uczynione przez opozycyę, odrzucono.

Budapeszt 22 lipca. Węgierska Izba posłów przyjęła dziś całą ustawę o podwyższeniu listy cywilnej wraz z wnioskami prezydenta ministrów. Ustawa ta obowiązuje od 1 stycznia r. 1903 do końca grudnia r. 1912.

Jubileusz Petrarki.

Rzym 22 lipca. (Tel. własny.) W miejscu urodzenia Franceska Petrarki, Arezzo, rozpoczęły się wczoraj uroczystości ku uczczeniu 600-nej rocznicy urodzin wielkiego poety i trwać one będą sześć dni. Na obchód przybył książę Turynu i minister oświaty, Orlando. Miasto wspaniale udekorowane. Dziś illuminacya. Jutro odbędzie się pochód historyczny, przedstawiający odwiedziny Petrarki w r. 1350. W pochodzie weźmie udział wojsko w kostyumach historycznych. W amfiteatro di Prato odbędzie się akademia. Koncerty, odczyty, festyny, illuminacye odbywać się będą codziennie. Zjazd z całego kraju bardzo liczny.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 22 lipca. (Biuro Reut.) Wojskowa ekspedycya do Tybetu natrafiła tylko na słaby opór i przeszła wąwóz Kharolla. Obóz znajduje się tylko o 92 mil od Lhassy. Straty Anglików nieznaczne.

Wiedeń 22 lipca. Jak donosi jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych, cesarz Franciszek Józef wyjedzie dnia 30 bm. do Marienbadu, aby złożyć wizytę królowi Edwardowi angielskiemu, który będzie tam bawił na kuracyi. Wizyta trwać będzie tylko kilka godzin, poczem cesarz wprost z Marienbadu wyjedzie do Czech południowych na manewry.

Konstantynopol 22 lipca. Agentury zagranicznych towarzystw żeglugi wniosły do ambasad w Konstantynopolu skargi na tureckie władze celne, które do zagranicznych poddanych zastosowują nową ustawę stemplową, nie zatwierdzoną jeszcze przez mocarstwa. Ambasadorowie uczynią u Porty energiczne przedstawienia.

Londyn 22 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister kolonij na wystosowane doń zapytanie oświadczył, że rząd polecił Milnerowi, aby zawiadomił gen. Hildiarda, iż rząd angielski zgadza się na oddanie honorów wojskowych na pogrzebie Krügera, jeśli rodzina Krügera i Boerzy będą sobie tego życzyli. Jeśliby zaś Milner był przekonany, że rzecz ma się przeciwnie, wówczas ma wstrzymać odpowiednie zarządzenia.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn 22 lipca. Biuro Reutera donosi: Tutejszy ambasador rosyjski hr. Benkendorf, który odbył onegdaj dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, wczoraj popołudniu również udał się na konferencyę do ministerstwa spraw zagranicznych.

Londyn 22 lipca. *Daily Telegraph* donosi: Wynik wczorajszych dwóch posiedzeń rady gabinetowej jest ten, że rząd angielski nie dopuści do tego, by statek „Malakka" zawinął do którego z portów rosyjskich. Jest możliwem, iż rząd angielski zgodzi się na to, by „Malakka" dowleczoną została do którego z portów neutralnych, gdzieby ładunek jej był przeszukany i stwierdzonem zostało, że znajdujący się na niej ładunek dynamitu przeznaczony był dla eskadry angielskiej na wodach wschodnich. Sądzimy — pisze *Daily Telegraph* — że rząd rosyjski zrozumiał, że rosyjskie okręty handlowe, przemienione na krążowniki, pod żadnym warunkiem nie mogą mieć prawa mieszania się do żeglugi angielskiej.

Londyn 22 lipca. W Izbie posłów dep. Lourier oświadczył, iż na życzenie podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych Percy'ego, odkłada swą interpelacyę w sprawie skonfiskowania przez Rosyan statku „Malakka" do poniedziałku, gdyż uznaje ważność tej sprawy.

Dep. Gibson Bowter zapytuje, czy statek „Malakka" odpłynął z Port Said pod flagą rosyjską i czy premier Balfour złoży pod końcem sesyi oświadczenie w tej sprawie.

Balfour odpowiada, że „Malakka" faktycznie z załogą rosyjską na pokładzie opuściła Port Said i oświadcza, iż obszerne sprawozdanie o tej sprawie przedłoży jeszcze przed końcem sesyi. Teraz zaś składanie wszelkich oświadczeń uważa za przedwczesne.

Londyn 22 lipca. W Izbie posłów przy końcu wczorajszego posiedzenia oświadczył Balfour, że rząd dotychczas nie otrzymał potwierdzenia prywatnej wiadomości o uwolnieniu statku „Malakka".

Londyn 22 lipca. *Daily Telegraph* w sprawie zajęcia przez Rosyan „Malakki" pisze: Nie można wątpić o poważnem napięciu, jakie panuje z powodu zajęcia „Malakki" między Rosyą a Anglią. Wprawdzie sprawa ta mogłaby być bez naruszenia godności obu narodów zażegnaną, gdyby nie istniała kwestya, jaki charakter przyznać należy takim okrętom, jak „Petersburg" i „Smoleńsk". Wiadomo nam także, iż cara zawiadomiono o tem, iż statki wojenne angielskie będą strzelały do okrętów rosyjskich w razie, gdyby one chciały i nadal zatrzymywać handlowe statki angielskie, i że te statki rosyjskie będą zatapiane, jako statki piratów, jeśli nie zmienią swego postępowania.

Rząd ottomański poczyni kroki, aby zapobiedz przepływowi innych okrętów rosyjskich przez Dardanele. Kwestya ta niema nic wspólnego z wojną na dalekim Wschodzie.

Standard pisze: Odpłynięcie z Port Said „Malakki" pod eskortą rosyjską powiększyło jeszcze wzburzenie. Nasza godność narodowa domaga się, aby statek ten był nam oddany, zanim wypłynie na wody Morza Bałtyckiego. Admirał eskadry na morzu Śródziemnem otrzymał instrukcyę, aby jeżeli Malakka dobrowolnie nie będzie oddaną, odebrał ją z rąk Rosyi, zanim przepłynie przez Gibraltar.

Konstantynopol 22 lipca. Kanonierka rosyjska „Czarnomorec" odpłynęła do Pireaus celem zluzowania okrętu stacyjnego „Kubonei", który powróci na Morze Czarne.

Londyn 22 lipca Do *Standarda* donoszą z Odessy pod datą wczorajszą: Krążownki floty rosyjskiej otrzymały rozkaz, aby aż do otrzymania dalszych instrukcyj nie brały na pokład ani broni, ani wojska.

Suez 22 lipca. (Biuro Reutera) Jak obecnie wyszło na jaw parowiec rządu egipskiego „Abbas" odpłynął w poniedziałek na morze Czarne, aby, jak słychać, zażądać od statków rosyjskich: „Smoleńsk" i „Petersburg", by zabrani przez nie przewodnicy do przeprowadzenia statków przez morze Czerwone, natychmiast okręty opuścili.

Malta 22 lipca. Oprócz angielskiego torpedowca „Wulkan" i krążownika „Piramus", odpłynęły także angielskie łodzie torpedowe „Speedy" i „Harrier" celem połączenia się z angielską eskadrą morza Śródziemnego.

Kuropatkin raportuje.

Petersburg 22 lipca. (Oficyalnie). Telegram gen. Kuropatkina do cara opiewa: Wczoraj d. 20 bm. nie zaszły żadne ważniejsze zmiany na terenie operacyjnym. W nocy z 19 bm. oddział strzelców i kozaków uderzył na przednie straże japońskie we wsi Kudinusa o 16 kilometrów na południowy wschód od Tkavuan. 21 Japończyków zostało przebitych bagnetami. Część japońskich straży przednich uciekła w góry, gdzie wpadła na ogień kompanii rosyjskiej. Sądząc po mundurach japońskich, byli to żołnierze, należący do 4 pułku gwardyi. Po stronie naszej jeden żołnierz zabity, czterech ranionych.

Przypadek.

Londyn 22 lipca. (Biuro Reutera). Według listu nadeszłego z Niuczwangu, komendant rosyjskiej łodzi torpedowej, która tam zawinęła, zawiadomił, iż w zatoce Peczeli trafił przypadkowo torpedą parowiec angielski. Sądzą, że idzie tu o parowiec angielski „Hipsang."

Chiny.

Mukden 21 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi pod datą wczorajszą. Wśród Chińczyków panuje pogłoska, wymagająca atoli potwierdzenia, że w okolicy Hsinmintau stoi banda Chunhuzów, licząca 2000 ludzi pod komendą 12 przebranych oficerów japońskich. Oddział ten ma na celu wykonać nagły ruch na Mukden, z miejscowości Tjelin, aby zniszczyć linię kolejową i w ten sposób przerwać kontakt armii rosyjskiej z podstawą. Wspomniana banda operowała przedtem w Mongolii i we wsi Koulo zabrała bydło, przeznaczone dla Mandżuryi.

Port Artura.

Londyn 22 lipca. (Biuro Reutera). Obiega pogłoska, że Japończycy przypuścili wczoraj silny atak na Port Artura.

Japończycy idą na Mukden.

Londyn 22 lipca „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu pod datą 19 bm. Od dwóch dni toczy się trwająca jeszcze ciągle silna walka. Japończycy ze znacznemi siłami, z wielką walecznością zaatakowali Rosyan, którzy wybornie się bronili. Obejście przez Japończyków Rosyan we wschodnim kierunku jest faktycznie przyczyną cofania się Rosyan. Donoszą o ciężkich stratach.

Dziennik ten dodaje, że telegram ten prawdopodobnie został obcięty przez cenzurę rosyjską.

Paryż 22 lipca. Agencya Hawasa otrzymała z Moskwy następujący telegram: Dziennik „Russkij Listok" zamieszcza depeszę, według której wschodnia armia japońska gen. Kurokiego przełamała linię boczną armii rosyjskiej. Japończycy mają maszerować na Mukden.

To i owo.

Racya.

— Panie, pan jest wprost śmieszny, prosząc mnie o pożyczkę stu koron, gdy pan wie, że zupełnie nie mam pieniędzy.

— Tak, ale pan nie powinien zapominać, że jedynie ci z przyjaciół skłonni są do pożyczek, którzy sami nie mają.

Osądził go.

Córka: Więc nie podoba się ojcu mój nowy konkurent?

Ojciec: Ma on bardzo ładną parę lakierków i cylinder bez zarzutu, ale wszystko, co jest między cylindrem a trzewikami, nic nie warto.

Wierny.

— Mój Władziu, ślub mój za miesiąc, mam przeto nadzieję, że będziesz moim drużbą.

— Bądź spokojny, nigdy nie opuszczam przyjaciół — w nieszczęściu!

Nasze dzieci.

— Józiu! dlaczego się nie bawisz z Zosią i Kaziem a siedzisz pod ścianą?

— Bo oni się bawią w małżeństwo, a ja czekam, bo mam się dopiero urodzić.

W sądzie.

W sekcyi III toczy się rozprawa o obrazę honoru. Majster szewski X. pozwał swego sąsiada o to, że ten go trzy razy uderzył w twarz. Sędzia stara się sprawę załatwić ugodowo.

— Panie sędzio — woła oskarżyciel — jabym ta już i odstąpił od skargi, ale niech mi pan sędzia pozwoli choć raz mu dać w twarz za te trzy, co ja dostał.

Dział rolniczy.

a **Podolski syndykat rolniczy.** W czasie strajków rolnych 1902 r. utworzyło grono ziemian podolskich w Czortkowie „Podolski syndykat rolniczy". Syndykat ten miał na celu zwiększyć siłę a tem samem i odporność ekonomiczną naszych ziemian, zapomocą znanych środków asocyacyi rolniczej, wspólnego zakupna artykułów potrzebnych w gospodarstwie rolnem i wspólnego zbytu własnych wytworów. Myśl zasługująca na wszelkie uznanie przyoblekła się niebawem w realne kształty, tak że syndykat stojący pod dzielnym kierunkiem p. Artura Cieleckiego, może się obecnie wykazać obrotem dosięgającym kwoty 59 806 kor. 73 h. Szkoda, że syndykat czortkowski jest tak w naszym kraju odosobniony, że myśl ta bezwarunkowo zdrowa i naśladowania godna nie znalazła niestety dotychczas naśladowców gdzieindziej. A szkoda, asocyacya zdziałać może cudów. Ale musi się oprzeć o szerokie kręgi terytoryalne, musi objąć o ile możności wszystkich interesowanych, którzy w danym wypadku w grę wchodzą. Syndykat podolski potrzebuje i powinien znaleść oparcie w innych analogicznych organizacyach, obejmujących inne powiaty czy obwody. Wówczas dopiero siła finansowa i ekonomiczna związku takich syndykatów zdziała swoje, wywrze skutek poważny zarówno w zakresie nabywania artykułów gospodarskich jak w zakresie zbytu płodów własnego gospodarstwa, jak wreszcie w zakresie zyskania dogodnych warunków kredytu.

Dużo się teraz mówi i pisze o kredycie krótkoterminowym, odpowiednim dla większych gospodarstw rolnych. I gdy dla gospodarstw włościańskich, kwestya ta tak, jakby już rozwiązaną została, przez utworzenie i szerzenie kas Raiffeisena, to dla wielkiej własności kwestya ta wciąż jest jeszcze otwartą. Nie wystarczy i żadną miarą wystarczyć nie może dla tej wielkiej własności kredyt krótkoterminowy, udzielany przez Banki obecnie istniejące, bo ani jedna z tych instytucyj nie jest wyrazem interesów samych ziemian, ani jedna z tych instytucyi nie daje dłużnikowi takich warunków, któreby mu spłatę czyniły łatwą i dogodną. Z małymi wyjątkami, te instytucye kredytowe ani stopą procentową, ani terminami, czy warunkami spłaty nie czynią tego kredytu dogodnym dla rolników. I jest to zjawisko zupełnie naturalne. Instytucye te mające cele zasadniczo odrębne, dążące jeno do zysku, zostające wreszcie pod zarządem czynników, ziemiaństwu zupełnie obcych, już z natury swej są mniej dla ziemian korzystne, niż instytucye, oparte na wzajemności i samopomocy obywatelskiej. Idea kas Raiffeisena winna znaleść z pewnemi koniecznemi odmianami, zastosowanie i do wielkiej własności. Tylko gdy u włościan, jedną jakby rodzinę finansową tworzy gmina czy parafia, to tu węzeł asocyacyi winien objąć ziemiaństwo całego kraju, interesantów ile możności wszystkich. Rozszerzenie idei syndykatów po całym kraju dać może odpowiedni ku temu początek, zwłaszcza że interesa handlowe tak ściśle się łączą z operacyami kredytowemi, że jedne drugie bardzo często wspomagają a nawzajem się wspierają.

A jeśliby te syndykaty w dalszym rzeczy rozwoju utworzyły instytucyę centralną handlowo-kredytową, jakiś Bank wiejski lub coś podobnego, wogóle instytucyę, której przedewszystkiem zarząd leżałby w rękach ziemian, to już byłby to wielki krok naprzód.

Jeśliby syndykaty, (których prawie że nie ma) dostarczyły funduszów, tem lepiej. Oczekiwanie tego wysokiego stosunkowo stopnia rozwoju syndykatów nie byłoby jednak, naszem zdaniem, koniecznem. Pomijając już alternatywę zyskania kapitałów bezpośrednio, uwagi godną byłaby zwłaszcza alternatywa, oparcia się o jakąś wielką instytucyę bankową, dobro publiczne i dobro kraju przedewszystkiem mającą na oku np. Bank krajowy.

Taki nowy banczek stałby oczywiście pod wpływem i dyrektywą Banku krajowego, ale stojąc pod osobnym zarządem z ziemian złożonym, przedstawiałby tę dla ziemian korzyść, że nie jedna agenda bankowa, mogłaby być z większą dla ziemian korzyścią sprawowaną, bo sprawowana ze znajomością stosunków i potrzeb ziemiańskich, łącząca zarazem w swem łonie różne agendy bankowe, handlowe i kredytowe, dobro ziemian na oku mające. Istnieje wprawdzie już instytucya bankowa, pozornie podobnym celom służąca.

Jest to Bank rolniczy. Ale każdy kto zna choć trochę ustrój organizacyę i źródła siły finansowej tego Banku, wie dobrze, że to nie instytucya prawdziwie ziemiańska, lecz wytwór galic. akc. Banku hipotecznego, pomijając już, że zarząd tego Banku nie jest tego rodzaju; by mógł nowe zdobywać tereny, pod nową przyszłość kłaść podwaliny.

Bank wiejski jak go nazwaliśmy, mógłby zarazem służyć celom eksportu rolniczego, zwłaszcza eksportu tzw. ubocznych płodów gospodarstwa rolnego, które w nowożytnych gospodarstwach, coraz mniej są ubocznymi płodami a coraz bardziej są głównymi przedmiotami gospodarki, że wymienię tu tylko jaja, drób, fasolę, nierogaciznę, bydło, drzewo itp. Eksport tych wszystkich artykułów z Galicyi istnieje, ale leży przeważnie lub prawie wyłącznie w rękach pośredników.

Ześrodkowanie tych wszystkich czynności w rękach instytucyi zarządzanej przez ziemian, choć opartej ewentualnie o Bank krajowy i Syndykaty, umożliwiłoby i znacznie ułatwiłoby korzystną dla ziemian działalność takiej instytucyi we wszystkich, wyżej wymienionych kierunkach. *Z. G.*

a **Stan zasiewów i żniwa.** Ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie, przedstawiające stan zasiewów i żniwa w połowie bieżącego miesiąca. Sprawozdanie podniósłszy ujemny wpływ posuchy na wszystkie gatunki płodów rolniczych, stwierdza, że w Galicyi i na Bukowinie, gdzie posucha już w ubiegłym miesiącu dała powód do wielkiej obawy o żniwa, kilka opadów deszczowych, spóźnionych już dla zboża jarego, poprawiło w niektórych okolicach osłabione zasiewy zimowe. Upały przyspieszyły żniwa, które w roku bieżącym rozpoczęły się prawie o dwa tygodnie przed normalnym terminem.

Pszenica, która w niektórych krajach nie dopisała, da w Galicyi prawdopodobnie dobry średni zbiór. Co do żyta, które obiecywało lepszy plon, niż pszenica, w ostatnich czasach zmalały znacznie nadzieje. W Galicyi spodziewany jest dobry średni plon.

Zasiewy jare, już w połowie czerwca przez posuchę uszkodzone, z wyjątkiem Galicyi, gdzie stan ich po części poprawił się w niektórych wschodnich powiatach — jeszcze pogorszyły się w ostatnim okresie sprawozdawczym. Zadowalniający zbiór będzie mieć prawdopodobnie Galicya wschodnia. W przeważnej części krajów austryackich i w przeważnej części powiatów galicyjskich zbiór będzie niekorzystny.

Jęczmień ma słabe kłosy, a owies równie się nie udał. Jęczmień jednakże lepiej wypadł niż owies, którego zbiór należy uznać wprost jako zły. Rzepak w Galicyi dał w połowie średni zbiór. Kukurydza ucierpiała skutkiem posuchy i potrzebuje deszczów. Zbiór koniczu i siana był jakościowo dobry, tylko w Galicyi zawiódł. Rośliny okopowe, które ucierpiały znacznie skutkiem posuchy, poprawiły się w Galicyi po deszczach. Wczesne ziemniaki bardzo ucierpiały, ale i późne noszą ślady posuchy. Buraki cukrowe w Galicyi są średnie, na Bukowinie dobre.

Chmiel w Galicyi osiągnął w niektórych plantacyach zaledwie dwie trzecie zwykłej wysokości. Tam, gdzie spadły deszcze, chmiel zapowiada się dosyć dobrze. Przy zakontraktowaniach o nowy towar ofiarują kupcy 280 do 300 koron za 100 kilogramów.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 22 lipca. (Tel. własny). Chęć kupna na całej linii ożywiona. Pszenica, żyto, owies i kukurudza o 20 hal. drożej.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 lipca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·85, pszenica nowa 8·25 do 8·75, żyto gotowe 7·00 do 7·25, nowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·30 do 6·75, rzepak 8·75 do 9·25, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·50, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·75 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·— do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 13·75.

Wiedeń 22 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·20 do 10·50, żyto 7·60 do 7·80, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza —·0 do 0·—, owies —·0 do —·0 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 22 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·71 do 9·72, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 7·62 do 7·63, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·82 do 6·83, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 6·16 do 6·17 na maj 1905 6·52 do 6·53, rzepak na sierpień 10·55 do 10·65.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: upał.

Wiedeń dnia 22 lipca. Cukier 22·05 do 22·15, (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 46·80 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·—, węgierskiego zakładu kredytowego 747·50, Anglobanku 279·00, Unionbanku 515·25, Banku dla krajów koronnych 423·50 Bankvereinu 514·75, Bodencreditu 934·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 631·50, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5450, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 427·50, Rima Muranya 490·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2216, fabryki broni 479·00, tureckie tytoniowe 243, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1020, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 126·75, marki 117·35 ruble 253·—.

Frankfurt dnia 22 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·20, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto —·—, Laura 000·00

Paryż dnia 22 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·10 Mąka 29·10.

LOSY.

Wiedeń dnia 22 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 298·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 268·0 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·10, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 459·50. Clary 40 zł 160·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 66·—. Ofen 40 zł. 161·—, Palfy 40 zł. 161·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·00, Salma 40 zł. 220·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·—

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 22 lipca 1904. W. br. Muszyński z Rosyi, L. br. Solomodi z Tryestu, dyr. P. Komornicki ze Schodnicy, K. Obertyński ze Stronibab, E. Obertyński z Udnowa, S. Kaczkowski z Witkowa, inż. Breitenwald z N. Zagórza, O. Schnel z Firlejówki, dr. S. Schätzel z Brzeżan, J. Pieniążek z Lipinki, Z. Cieński ze Stanisławowa, W. Zahajski z Wiednia, G. Vass z Debreczyna, M. Kostkiewicz z Podola ros.

Z ostatniej chwili.

Watykan a Francya.

Paryż 22 lipca. (Tel. wł.) *Figaro* zaprzecza wiadomości, jakoby nuncyusz Lorenzelli w ostatnich dniach bawił w Rzymie. Dziennik ten wyraża nadzieję, że biskupi z Lavalu i Dijonu sami ukorzą się przed Rzymem i wniosą swą dymisyę. W ten sposób uniknęłoby się przynajmniej skandalu.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn 15 lipca. (Tel. własny). *Daily Express* donosi z Antwerpii, że rosyjski konsul tamtejszy obecny był przy naładowaniu okrętu „Malacca" i nawet wystawił formalne poświadczenie, iż okręt nie wiezie kontrabandy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 22 lipca. Z Petersburga donoszą tu, że admirał Togo dopuścił już wszystkich korespondentów i *attaches* wojskowych na pole operacyi pod Portem Artura. Dwaj japońscy malarze przybyli pod Port Artura i zamierzają malować głośny atak, w którym weźmie udział 90.000 Japończyków.

JEŃCY I RANNI ROSYJSCY.
Polacy w Tokio.

Londyn 22 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* otrzymał dziś od swego sprawozdawcy z Tokio następujący telegram:

Powróciłem właśnie z Metsujama, gdzie odwiedziłem jeńców i rannych rosyjskich, na co otrzymałem specyalne zezwolenie generalnego sekretarza ministerstwa wojny, gen. Ishimoto. Jeńcy w liczbie przeszło 1.500 są rozmieszczeni w 5 świątyniach buddyjskich, w różnych stronach miasta. Zwiedziłem wszystkie. Jeńcy okazują wielką uległość swym zwycięzcom. Żołnierze rosyjscy są przeważnie słusznego wzrostu, łagodni, milczący. Mali oficerowie i straż japońska zachowują się wobec jeńców bardzo uprzejmie. Kilku oficerów i kadetów japońskich mówi biegle po rosyjsku. Japończycy dali jeńcom nowe mundury letnie; żywność otrzymują przyrządzoną na sposób rosyjski. Jeńcy dostają porcye trzy razy większe aniżeli żołnierze tutejsi. Rosyanie są bardzo zadowoleni z wiktu i obchodzenia się z nimi.

Ustanowiono osobny urząd, który się zajmuje przesyłaniem za granicę wiadomości o jeńcach i ich listów; pośredniczy w tem legacya francuska z ministrem Harmandem na czele. Jeńcy należą do 7 narodowości i 5 wyznań. Są tu: Rosyanie, Polacy (w wielkiej liczbie), Niemcy, tatarzy, żydzi, gregoryanie i ormianie.

Polakom (nietylko oficerom ale i żołnierzom) okazują Japończycy na każdym kroku wielką sympatyę i uszanowanie. Między jeńcami jest 20 do 30 procent Polaków. Jeńcy polscy są trzymani zdala od Rosyan i zgromadzeni w osobnej świątyni. Polaków poznają Japończycy przedewszystkiem po sposobie żegnania się. Jeńcy polscy są bardzo zadowoleni z „niewoli" japońskiej. Panie przynoszą im codziennie mnóstwo kwiatów. Polacy okazują wielką wdzięczność władzom wojskowym za umieszczenie wszystkich pospołem.

Rozmawiałem z oficerami rosyjskimi. Przyznają oni otwarcie, że Rosyi brak dobrych dowódzców; generałowie tracą głowę i popełniają bezustannie wielkie błędy, tem fatalniejsze, o ile nie znają kraju. Wielu jeńców wierzy w zwycięstwo Rosyi; jest jednak sporo i takich, którzy tej wiary nie podzielają.

Zwiedziłem też szpital z rannymi rosyjskimi; jest ich tam 400. Porządek i czystość wzorowa. Polacy mają nad łóżkami katolickie obrazki. Lekarze japońscy udzielali mi z największą uprzejmością wszelkich wyjaśnień. Chorych doglądają należące do arystokracyi damy Czerwonego krzyża.

Korespondenci przydzieleni do 2 korpusu armii, który oblęga Port Artura, otrzymali wreszcie pozwolenie wyruszenia na pole walki. Opuszczamy Tokio dziś popołudniu; 25. b. m. wsiądziemy w Simonosaki na wojskowy okręt transportowy. Konie nasze i służba odjechały przed kilku dniami.

Chińskie cienie.

Smutna humoreska Doroszewicza.

OSOBY:
MANDARYN — tafanguan.
GOŚĆ — również mandaryn wysokiej rangi, przyjezdny.
ADYUTANT.
SŁUŻĄCY.
KULIS.

(Rzecz się dzieje w mieście chińskiem, znajdującem się pomiędzy pozycyami wojsk rosyjskich i japońskich.)

Mandaryn. Przyjmij pozdrowienia, najlepszy z dobrych Tun-li-tschi-sanie. Kiedy raczyłeś przyjechać do naszego miasta?

Gość. Dopiero co. Posadzka twego mieszkania jest pierwszą, którą zanieczyszczają brudne moje nogi.

Mandaryn. Dziękuję za honor, okazany mojej mizernej osobie. Rozgość się, jak we własnym domu; siadaj sam i każ mi zająć miejsce obok siebie.

Gość. Bardzo proszę! Ciężkie czasy nastały, wysoce poważany Ching-tu-kokuej!

Mandaryn (rozkłada ręce). Et, lepiej nie mówmy o tem! Festyny mnie zamęczają.

Gość (w podziwie). Jak to festyny?

Mandaryn. Pędzimy życie, jak na weselu! Każdy dzień jest dniem wesela... Codzień nowy jakiś fajerwerk! Miasto przybrane flagami! Ja chodzę w odświętnych szatach. Ludność nieustannie wydaje okrzyki! Zamyślam zorganizować komitet zabaw ludowych, bo, sam to czuję, nie dam już sobie rady. Dzisiaj przychodzą Rosyanie, trzeba im urządzić festyn za to, że przyszli; nazajutrz miasto zajmują Japończycy — konieczny jest festyn na ich cześć. Na trzeci znów dzień Rosyanie, ściągnąwszy posiłki i uzbroiwszy się w armaty, wypędzają Japończyków z miasta i znowu trzeba krzyczeć „hura" i wywieszać flagi. (blednąc) Stój! Hej, jest tam kto? (Wbiega służący.) Wezwać adyutanta.

Adyutant (cały w słuch zamieniony).

Mandaryn. Czy wydano rozkazy, aby ludność krzyczała dzisiaj „banzaj?"

Adjutant. Wydano. Rozkazano wszystkim, aby krzyczeli „banzaj!"

Mandaryn. Dobrze. Powiedz, aby przygotowano dla mnie uniform galowy. Możesz odejść. (Zwracając się do gościa). Literalnie nie wyłażę z szat odświętnych! Tfu, do czego nas doprowadzą te nieustające festyny! Codzień obiad wystawny na 40 nakryć! Dzisiaj wódka, jutro „saki" za zdrowie zwycięzców. (Z rozpaczą). Skończy się na tem, że rozpiję się do szczętu!

Gość (filozoficznie). Sądzę, że w takich warunkach trudno jest przygotować jakiekolwiek okolicznościowe przemówienia?

Mandaryn. Eh, to głupstwo. Uprościłem sobie sprawę. Walę prosto z mostu: „Niechaj was wspomagają wszystkie smoki! Niech będzie błogosławione przyjście wasze, sławni zwycięzcy! Chwała Bogu, żeście wygnali tych barbarzyńców..." No, a potem cała litania złorzeczeń. Im bardziej wymyślam, tem większą sprawiam im przyjemność.

Gość. Uchylam głowę przed twą mądrością.

Mandaryn. Trudna to sprawa, ta polityka! Och, jaka trudna!

Adyutant (wchodząc). Przyprowadzili przestępcę.

Mandaryn. Co przeskrobał?

Adyutant. Nie usłuchał twego rozkazu. Chodził po ulicy z twarzą markotną, bez przepisanego uśmiechu.

Mandaryn. Umie czytać? Mój rozkaz: „Bądźcie weseli" — czytał?

Adjutant. Mówi, że czytał.

Mandaryn. Wprowadzić bestyę.

(Wprowadzają „kulisa").

Kulis (padając na kolana). O słońce mądrości, którą nosisz przywieszoną u swego warkocza, na kształt guzika.

Mandaryn (majestatycznie). Witaj robaku. Z jakich powodów bezcześcisz mądrość swego narodu i nie uśmiechasz się? To władza, według ciebie, dlatego zużywa tusz, niszczy tyle papieru, ażebyś ty chodził z takim kwaśnym pyskiem? Nie zniosę u siebie kwaśnych pysków! Nie znoszę — rozumiesz? Czytałeś rozkaz?

Kulis. Na moje nieszczęście — nauczono mnie czytać. Czytałem.

Mandaryn. A więc powinieneś nosić na twarzy przepisany uśmiech.

Kulis. O, mądrości słoneczna! Jakże tu się śmiać! Z jednej strony rosyanie, z drugiej — japończycy. Oni się zmieniają, a ja mam tylko jedną szyję.

Mandaryn. A to bestya! Ośmiela się dowodzić, że jego położenie jest gorsze, niż położenie gubernatora! Spojrz na mnie: czy jestem smutny? — A przecież ja dzisiaj wieczorem będę tańczył.

Kulis. To już rzecz nóg twoich, o panie! Ale mnie życie ciężko płynie. Przychodzi rosyanin i pyta: „Trzymasz stronę japończyków?" — przychodzi japończyk: „Rosyanom sprzyjasz?". Rosyanin grozi: „Ja ci pokażę"; japończyk grozi: „Ja ci pokażę". Oh, ciężka dola!

Mandaryn. Od razu widać, żeś dureń! Kiedy cię jeden bije po karku — możesz płakać, ale kiedy po karku bije cię dwóch — pozostaje ci jedna droga: uśmiechać się, w przeciwnym bowiem razie każdy zaliczy twoją kwaśną minę na swój rachunek i oberwiesz jeszcze więcej. Zrozumiałeś?

Kulis. Dobrze jest temu, kto posiada tyle rozumu, co ty, o panie!

Mandaryn. Spójrzcie na ten pysk ponury! Całe miasto może skompromitować? Hej, jest tam kto?! (Wchodzi służący). Wziąć go i spisać bestyi skórę! Wsypać mu 50 bambusów w pięty, ażeby był wesoły! (Wyprowadzają kulisa).

Gość (ze współczuciem). Wiele masz kłopotów z ludnością, o panie.

Mandaryn. Ach, lepiej nie mówmy o tem!

Służący (wchodzi). Otrzymał po 25 plag w każdą piętę.

Mandaryn. Pomogło?

Służący. Ani się uśmiechnął.

Mandaryn (do gościa). Co za straszny, niezwalczony upór! Nie ma dnia, abym nie bił w pięty, a ciągle spotykam niezadowolone miny! (Wpadając w gniew, do służącego). Bić, szelmę, w piętę dopóty, dopóki się nie będzie śmiał! (Na ulicach rozlegają się okrzyki).

Adjutant (wpada z zadyszaną miną). Japończycy!

Gość (dygocząc). Ukryć się!

Mandaryn. Nic nie pomoże! Odnajdą i wezmą za szpiega. Pędź naprzód, rzuć się na szyję pierwszemu z brzegu oficerowi i całuj. Hej! Mundur! Prędzej! Idziemy na spotkanie!

Służący. A co mam zrobić z delikwentem?

Mandaryn. Kazać mu, aby podczas bicia, zamiast: „oj! oj!" — krzyczał: „banzaj". Jemu jest wszak wszystko jedno, a będzie to brzmiało jakoś bardziej patryotycznie.

(Zasłona spada).

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 ct. od wyrazu.

Szparagi
świeże cięte kilo po 1 k. 50 h. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Morele (Aprykozy) najładniejsze, codziennie świeżo rwane, wysyła w koszykach 5-cio kg. franko za zaliczką po zł. 1·70. L. Prinz, Zaleszczyki. 150

Morele aprykozy, codzień świeżo rwane, piękne wyl ierane I. sorta k. 3·40, II. sorta k. 3·—, wysyła w 5 klg koszykach franko za zaliczką J. Halpern, Zaleszczyki. 155

Leśnik, ekonom, pisarz
poszukują posady. Poszukiwana mała dzierżawa blisko miasta. Biuro „Realtae", Lwów św. Anny 17. 152

Siwe włosy
otrzymają natychmiast swoją pierwotną barwę jasno lub ciemno-blond, brunatne lub ciemno-brunatne, albo czarne, zupełnie naturalne i trwałe na mycie. Jedyny „Nuss-Ekstrakt", nowy barwik, skombinowany z zielonych tarnek i łupin orzechów. Zupełna gwarancya skutku i nieszkodliwości. Karton k. 4. O podanie koloru uprasza się.
W. HENN. Wien X/3. 438

Gołębie
rasowe, pawlaki i mewki azyatyckie w różnych kolorach od 3 do 30 zł. za parę sprzeda J. Obmiński. Łyczaków 14, Lwów.

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po b jecznych cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Rasowe psy
każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze
W. FUCHS, 167
Prag-Klamovka, nr. 6, Böhmen.
Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś usdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko", zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Kąpiele z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Nenheim, Kissingen itp. wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"
Kąpiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".
MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie. 426

Ludwika Stasiaka
Humoreski
wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach.
492

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: k. 80,000.000
Fundusze rezerwowe k. 23,027.428·13

Lwów
we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr 358 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt Czerniowce, Grac, Prossnejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczek w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 483

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 k. — 50 h.
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 h.
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Ogród Saski koncert muzyki wojskowej obok rampy kolejowej
i Teatr Rozmaitości. 458

Kąpiele lecznicze Bardyów
(Bartfeld) w Górnych Węgrzech,
stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.
Doskonale znane kąpiele gazowo-żelaziste, borowinowe i szpilkowe, z dodatkiem borowiny żelazistej z Vasartelk, uznane jako znakomicie działająca wodolecznica, mięsienie, łagodne, balsamiczne powietrze bez kurzu i wiatru, obfite w kwasoród. Wspaniałe lasy świerkowe 6.000 morg. z wygodnemi 45 km. dobrze utrzymanemi przechadzkami w lasach, alkaliczno-muriatyczne wody żelaziste. Zdrój Doktora równa się zupełnie pod względem zawartości natrium kwasorodowemu zdrojom selterskim i gleichenberskim. Zdrój Elżbiety, silne wody żelaziste, może być postawiony na równi ze zdrojami w Spa, Schwalbach i Franzensbad.
Niezrównane skutki lecznicze w chorobach kobiecych, niedokrewności, błednicy, przewlekłych nieżytach krtani, przewodu oddechowego, płuc, cierpieniach pacierza i nerwów, serca, także jako następne leczenie po kąpielach w Karlsbadzie, Marienbadzie, Hall i Lipiku.
We wspaniałych hotelach i gustownie urządzonych willach, jest do rozporządzenia po przystępnych cenach 1500 czystych, suchych pokoi. Elektryczne oświetlenie, znakomite restauracye, table d'hôte po przystępnych cenach, tani pensyonat, w pierwszym i ostatnim sezonie 8 k. od osoby dziennie z kąpielą i lekarską konsult., kawiarnie, cukiernie w bardzo pięknym lesie świerkowym, wielki wspaniały salon zdrojowy, kryty deptak, sale do muzyki, tańce i czytelnie, stała, bardzo dobra muzyka. Urzędowy lekarz zdrojowy dr. Henryk Hintz radca zdrowotny, lekarz chorób kobiet i dzieci, kawaler orderu Franciszka Józefa; prócz tego ordynuje jeszcze następujących 6 lekarzy: dr. Jan Cséri, dr. Armin Blumenfeld, dr. I. Kanaritko, dr. Tivadar Szörényi, dr. Dezyderyusz Grosaman i dr Ilona Gylzi.
Pora od 15 maja do 20 czerwca, gł. sezon od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzeci sezon od 21 sierpnia do 20 września. — Prospekta wysyła i wyjaśnień udziela
396 Dyrekcya kąpielowa.

Zakład naukowy.
Zakonnice nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe w Jaśle na Górce Nawiedzenia za Wisłokiem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otwierają Zakład naukowy z początkiem roku szkolnego od 1. września 1904. 486
Bliższych informacyi udziela na żądanie *Przełożona zakonu.*

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretha, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałasza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Seretha, Berhomethu
—	7 30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constaney), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł Stryja, Chyrowa, Borysławia, Cholorowa, Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5 55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laboroz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretnu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	8·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.